



Wł. Gomułka-Wiesław

Sekretarz generalny KC PPR

Polska Partia Robotnicza kroczy pod sztandarem nauki



Artykuł poniższy został napisany przez tow. Wiesława dla „Biuletynu szkoleniowego” — jednodniówki, wydanej przez Śląsko-dąbrowski Komitet Wojewódzki PPR.

Polska Partia Robotnicza, to partia budowniczych nowego życia, nowej Polski. Dążenie do zbudowania lepszego życia i lepszego Polski przewodzi wszystkim poczynaniom i całej działalności naszej partii. W budownictwie nowego, lepszego życia decydującą rolę odgrywa POZIOM ŚWIADOMOŚĆ KLASOWA członków Partii, a zwłaszcza centralne miejsce zajmuje stopień świadomości i zakres wiedzy aktywnego partyjnego wszystkich ogniw organizacyjnych Partii, począwszy od Komitetu Centralnego, a skończywszy na dziesiątkach kół partyjnych. Dłaczegóż to świadomość klasowa i zakres wiedzy członków Partii posiadają decydujące znaczenie w tym zadaniu?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba sobie przede wszystkim uświadomić, że budowane przez nas nowe życie jest lepsze TYLKO DLA LUDZI PRACY, TYLKO DLA TYCH, KTÓRZY ŻYJĄ Z PRACY WŁASNEJ, a nie cudzej. Wszyscy, którzy do niedawna jeszcze żyli, lub dzisiaj jeszcze żyją z EKSPLOATACJI PRACY, Z WYZYSKU CZŁOWIEKA PRACY, LUB Z RÓŻNORODNYCH SPEKULACJI, nie są bynajmniej zwolennikami nowej Polski, lecz jej zaciętymi przeciwnikami i wrogami.

Wniosek z tego prosty: BUDOWNICTWO NOWEGO ŻYCIA ODBYWAĆ SIĘ MUSI W WALCE, MUSI MU TOWARZYSZYĆ WALKA KLASOWA, WALKA MIĘDZY ŚWIATEM PRACY, A ŚWIATEM KAPITALISTYCZNYM EKSPLOATATORÓW I WYZYSKIWCZY, ORAZ ICH POMOCNIKÓW.

W tych warunkach partia budowniczych nowej Polski, jaką jest Polska Partia Robotnicza, spełniać może swoje zadania tylko jako PARTIA WALKI o nową Polskę, jako KIEROWNIK POLITYCZNY klasy robotniczej i mas pracujących w walce przeciwko siłom wstecznym i reakcyjnym, które hamują budownictwo nowego życia i stawiają sobie za cel przywrócenie kapitalistyczno-obszarniczych stosunków społecznych. Budownictwo nowej Polski oznacza więc równocześnie walkę z jej wrogami. A pojęcie walki jest bardzo rozciągle, szerokie i obejmuje wszystkie dziedziny życia. Jednym z najbardziej ważnych odłamków walki o nową Polskę jest dziedzina ideologiczna, dziedzina pojęć i wyobrażeń

ludzkich o stosunkach społecznych i ich rozwoju. Świadomość klasowa robotników, chłopów i wszystkich innych ludzi żyjących z własnej pracy stanowi ich niepokonaną broń w walce z wrogiem klasowym i jest najpotężniejszą dźwignią rozwoju społecznego. W ten niezwykły oręż budowniczy, jakim jest świadomość klasowa, winien być uzbrojony każdy człowiek pracy, a szczególnie każdy peperowiec.

Władza ludowa w Polsce przez akty ustawodawcze wywłaszczyła obszarników i unarodowiła wszystkie poważniejsze ognia życia gospodarczego, tworząc w ten sposób ekonomiczną podstawę dla zbudowania nowych, sprawiedliwych stosunków społecznych. Ale żadnym aktem ustawodawczym nie można zlikwidować odrazu pojęć ludzkich, wypaczonych przez stary ustrój społeczny, żadnym dekretem państwowym nie można dokonać przeobrażeń w świadomości milionowych rzesz ludzi pracy. A równocześnie REWOLUCJA UMYŚLOWA T.J. ROZBICIE STAREJ BURŻUAZYJNEJ MACHINY POJĘĆ NA ŚWIAT I ŻYCIE STANOWI PODSTAWOWY WARUNEK SZYBKIEGO KROCZENIA NAPRZÓD PO DRODZE ROZWOJU GOSPODARCZEGO, SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO.

Zagadnienie przebudowy światopoglądu szerokiej rzesz pracujących przez pogłębienie ich świadomości klasowej wiąże się jak najściślej z podniesieniem ideologicznego poziomu naszej Partii. Sprawę tę postawiło w całej rozciągłości kwietniowe plenum Komitetu Centralnego. Każdy peperowiec winien się wyróżniać od członka każdej innej partii i od bezpartyjnego przede wszystkim wyższym poziomem świadomości klasowej, głębszym i szerszym zasłaniem wiadomości z różnych dziedzin nauki, a zwłaszcza dziedziny ekonomii politycznej i historii własnego narodu i własnej klasy. A każdy aktywista peperowski, każdy kierownik terenowej organizacji partyjnej winien być nauczycielem partyjnym i społecznym, winien posiadać taki zasób wiedzy, aby mógł każdego człowieka pracy wychować na ŚWIADOMEGO budowniczego nowego życia i nowej Polski.

Wymagany poziom mogą osiągnąć peperowcy tylko na drodze długotrwałej, systematycznej i upartej nauki. Nie wszyscy mogą przejść przez szkoły partyjne, lecz wszyscy mogą i powinni się uczyć.

KSIĄŻKA I BROSZURA „OPRÓCZ DZIENNIKA CZY TYGODNIKA PARTYJNEGO STAĆ SIĘ WINNY NIEOD-

STEPNYM TOWARZYSZEM KAŻDEGO CZŁONKA PARTII.

Kursy korespondencyjne, dostępne dla tysięcy peperowców na terenie każdego województwa bez odrywania ich od pracy zawodowej, są dobrą formą masowego samokształcenia członków Partii. Należy je wprowadzić jako STAŁY system pracy ideologiczno-wychowawczej w każdej organizacji partyjnej i kroki, jakie na tej drodze zrobiła organizacja partyjna województwa śląsko-dąbrowskiego są dobrą zapowiedzią na przyszłość i godnym do naśladowania wzorem dla innych organizacji partyjnych.

Każdy peperowiec winien pamiętać, że budować nową Polskę i nowe życie można najskuteczniej i najłatwiej wówczas, gdy on sam, a wraz z nim setki tysięcy członków Partii będą się uczyć, będą pomnażać codziennie zasady swojej wiedzy i przenosić ją do świadomości milionów ludzi pracy w mieście i na wsi.

Naszą drogę ku lepszej przyszłości wyznaczają, jak słupy granitowe, trzy podstawowe hasła: PRACA, WALKA i NAUKA. Hasel tych nie można od siebie rozdzielić. Stanowią one zwartą całość. Im lepiej i wydatniej będziemy pracować, tym skuteczniej będziemy walczyć ze wszystkimi wrogami Polski Ludowej, tym większe możliwości stworzymy dla odrodzonej Ojczyzny. Im głębiej przyswoimy sobie naukę o prawach, rządzących rozwojem społecznym, tym owocniejsza będzie nasza walka z reakcją i głębokimi dziś jeszcze pozostałościami kapitalizmu. Partia budowniczych nowego życia i nowej Polski, kierownik klasy robotniczej i mas ludowych — Polska Partia Robotnicza, kroczy pod sztandarem nauki. Uczyć się — to jedno z najważniejszych zadań każdego peperowca.

WŁ. GOMUŁKA

Ulgi podatkowe dla przodowników pracy

WARSZAWA (PAP) — Komisja Centralna Związków Zawodowych uzyskała w porozumieniu z Min. Skarbu obniżenie skali podatku od wynagrodzeń stosownie do potrzeb współzawodnictwa pracy. Obniżka podatku obejmie przede wszystkim przodujących pracowników, których zarobek w wyniku wysokiego przekroczenia normy produkcyjnej, kilkakrotnie przekracza płace podstawową wraz ze stałymi dodatkami.

Ulgi podatkowe obowiązywać będą wstecz od stycznia roku bieżącego. Zarządzenie szczegółowe jest opracowywane przez Ministerstwo Skarbu.

W ten sposób — obietnica tow. Wiesława, dana przed niedawnym czasem przodownikom przemysłu włókienniczego z Łodzi — zostanie zrealizowana.

„GŁOS LUDU” -- Organ K.C. P.P.R. łączy się sercem z nami

Przyjmijcie od nas tow. Redaktorze i Pracownicy „Głosu Robotniczego” serdeczne pozdrowienie z okazji wydania przez Was jubileuszowego numeru Waszego pisma.

„Głos Robotniczy” — pismo naszej Partii — zdobył sobie dzięki Waszej ofiarnej pracy — serca całej robotniczej Łodzi. „Głos Robot-

niczy”, jest teraz jednym z najlepszych pism polskich. Wasza rzetelna obsługa informacyjna, Wasze słowo, Wasza walka o lepsze jutro Polski, o podniesienie produkcji, kultury i bytu ludzi pracy, popularyzowanie przez Was przodowników pracy, dźwigających wzwyż nasz kraj, — wszystko to sprawiło, że „Głos Robotniczy” stał się potężnym orężem Polskiej Partii Robotniczej, że stał się pismem wszystkich ludzi, którym na sercu leży dobro Polski Ludowej.

Fakt, że z 15-tu tys. egzemplarzy jakie wydalście w pierwszym dniu Waszej pracy podnieśliście nakład Waszego pisma znacznie powyżej 100 tysięcy — to świadectwo zaufania jakim Was darzy łódzki Świat Pracy. Dziś, w dniu Waszego Święta, jesteśmy sercem z Wami.

Cieszymy się Waszym sukcesem, sukcesem Partii, życzymy Wam dalszej owocnej pracy i dalszych sukcesów.

Zespół Redakcyjny i Administracyjny „GŁOSU LUDU”

„Kurier Popularny” -- „Głosowi Robotniczemu”

Do Redakcji „Głosu Robotniczego” w Łodzi na ręce Naczelnego Redaktora Tow. Uzdzińskiego.

Droży Towarzysze Pozwalam sobie w imieniu zespołu redakcyjnego „Kuriera Popularnego” i moim własnym przesłać Wam najgorętsze, serdeczne, proletariackie życzenia z okazji wydania tysięcznego numeru Waszego pisma, rewolucyjnej trybuny walki o najistotniejsze interesy polskiego proletariatu miast i wsi.

Jesteśmy świadomi Waszego wielkiego wkładu w dzieło budowy zębów Odrodzonej Rzeczypospolitej, patrzymy na Wasz trud i wysiłek wieńczony coraz większymi i mocniejszymi szeregami polskiej klasy robotniczej, podnoszącej swój poziom ideowy, dźwigającej swą pracą z ruin nasze życie gospodarcze, trwającej niezmiennie i z entuzjazmem na froncie pracy o przyszłość naszego kraju i dobrobyt pracującego człowieka.

My, dziennikarze socjalistyczni, walczący piórem i słowem o zwycięstwo naszej WSPÓLNEJ IDEI, razem z Wami, we wszystkich okolicznościach, w imię tych samych celów, dla dobra tej samej Sprawy, potrafimy ocenić Wasz codzienny wysiłek i ogrom pracy, jaki macie za sobą. Wiemy, ile jeszcze przed nami jest do zrobienia, zdajemy sobie sprawę, ile to pochłonąć musi naszej wspólnej ener-

gii, siły i woli. Pogłębiająca się świadomość klasy robotniczej, coraz trwalsza postawa jednolitej myśli i czynu polskiego ludu pracującego i zbliżenie ideologiczne całego obozu marksistowskiego są najlepszą gwarancją ostatecznego zwycięstwa ideałów, w imię których Wy i my wspólnie walczyliśmy.

Dlatego przyjmijcie gorące życzenia od swolch najbliższych towarzyszy pracy i walki życzenia dalszej owocnej pracy w służbie marksizmu którego każdy robotniczy dziennikarz jest najgorętszym szermierzem.

ARTUR KARACZEWSKI

Z okazji wydania

1000-nego NUMERU „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

dziś, w dniu 14-go marca r. b. o godz. 10,30 w sali Teatru „TUR” przy ul. 11-go Lipca o 21 odbędzie się

UROCZYSTA AKADEMIA

W części artystycznej wezmą udział: pp.: Andrzejewska, H. Bielicka, Dymśka, Bawoński, Hanusz, Jankowski, Łuczak, Pawłowski, Sykułska, duet taneczny Dziecioka—Radek, duet taneczny Sutt.

Conférencier: Kazimierz Rudzki.

Przy fortepianach: Franciszka Leszczyńska i Waldemar Finder. Orkiestra Elektryczna Łódzkiej.

Odbudowa Niemiec zachodnich i upośledzenie Francji

Jacques Duclos piętnuje służalczą politykę zagraniczną Bluma - Schumana

PARYŻ (PAP). — Zabierając głos w dyskusji nad polityką zagraniczną rządu, przewodniczący frakcji parlamentarnej francuskiej partii komunistycznej Jacques Duclos ostro skrytykował przemówienie ministra Bidault, który starał się usprawiedliwić politykę zagraniczną rządu Schumana.

Omawiając politykę rządu francuskiego w stosunku do Niemiec, Duclos podkreślił, że polityka ta naraża Francję na poważne niebezpieczeństwo. Widać wyraźnie, jaka rola przypadnie zachodniej części Niemiec w tzw. planie Marshalla. Kredyty przewidziane dla Niemiec w ramach tego planu wynoszą 1.600 milionów dolarów, a kredyty dla Francji 1.090 milionów dolarów. Poza tym Niemcy zachodnie zostaną dopuszczone do udziału w konfe-

rencji 16-tu, gdyż Stany Zjednoczone dążą do odbudowania potencjału wojennego Niemiec. „Rząd francuski — oświadczył Duclos — broni po prostu interesów państw kapitalistycznych, kierując się nienawiścią do socja-

lizmu i do klasy robotniczej. Obecny rząd francuski cieszy się poparciem zwolenników kolaborantów Petaina wewnątrz kraju i b. hitlerowców oraz neofaszystów zagranicznych

Uroczysty pogrzeb Jana Masaryka

PRAGA (PAP). — Po południu 13 marca Praga złożyła pośmiertny hołd Janowi Masarykowi, zegnając jego śmiertelne szczątki.

W Panteonie Muzeum Narodowego wygłosił nad trumną przemówienie pożegnalne premier Gottwald. Następnie samochodem ciężarowym odwieziono trumnę do miejscowości Lany, gdzie znajduje się grób rodzinny Masaryków.

Droga, prowadząca do miejscowości Lany, była widownią wzruszającego hołdu dla Jana Masaryka ze strony dziesiątków tysięcy ludzi, zgromadzonych tam w chwili, gdy przybywał z Pragi kondukt pogrzebowy z jego śmiertelnymi szczątkami.

Pochód żałobny przybył na mały cmentarz miejscowy o godzinie 18.50 wieczorem. Kończąc uroczystość żałobną odbyła się w obecności rodziny i grupy osobistości oficjalnych. Nad grobem przemówił wiceminister spraw zagranicznych, dr Clementis, następnie kazanie żałobne wygłosił ksiądz František Urbanek, który w swoim czasie oddał ostatnią posługę religijną prezydentowi Tomaszowi Masarykowi, jego żonie i jego synowi Herbertowi. Wreszcie odegrano hymn a pani Benesz, członkini rodziny Masaryka i przedstawicielka rządu rzuciła kwiaty do grobu. Trumna ze zwłokami Jana Masaryka spoczęła obok trumny z prochami jego wielkiego ojca, Tomasza Masaryka.

Walki na Dalekim Wschodzie

MOSKWA, PAP. — Agencja Tass donosi z Szanghaju, że chińskie wojska ludowe rozpoczęły koncentryczny atak na miasto Lo-Yan, ważny punkt oporu wojsk kuomintangu w zachodniej części prowincji Honan. Członkowie armii ludowej znajdują się już w pobliżu dworca i lotniska Lo-Yan.

Dziennik chiński „Takun Pao“ donosi, że w wyzwolonych częściach Mandżurii oraz prowincji Szantung, Szansi i Su-Yuan dowództwo chińskich wojsk ludowych zwolniło około 2.500 żołnierzy i oficerów armii Czang-Kalszeka, wziętych do niewoli. Około 100 oficerów zwolnionych wstąpiło ochotniczo w szeregi chińskiej armii ludowej.

Wykrycie sensacyjnej afery szpiegowskiej

w czechosłowackiej partii narodowo-socjalistycznej

PRAGA (PAP). — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło szczegóły dochodzeń w sprawie działalności szpiegowskiej, ośrodek której wykryto podczas ostatniego kryzysu rządowego w głównej siedzibie partii narodo-

wo-socjalistycznej w Pradze. Ten ośrodek szpiegowski znajdował się pod kierownictwem sekretarza generalnego wspomnianej partii — dra Władimira Kraziny, którego współpracownikami byli dwaj narodowo-socjalistyczni

KOMUNIKAT

Wyd. Propagandy KŁ PPR

W niedzielę, 14-go marca o godz. 10-tej w sali Centralnej Szkoły PPR — Al. Kościuszki 65 odbędzie się

UROCZYSTOŚĆ ZAKOŃCZENIA V KURSU I INAUGURACJA VI PARTYJNEGO KURSU DZIELNICOWEGO

W uroczystości wezmą udział przedstawiciele Komitetu Centralnego Partii.

Na zakończenie odbędzie się część artystyczna.

Wstęp za zaproszeniami.

WYDZIAŁ PROPAGANDY KŁ PPR

Milion ton węgla dostarczyła Polska - Szwajcarii

KATOWICE (PAP). — Polski przemysł węglowy wysłał do Szwajcarii w okresie powojennym 1.000.000 ton węgla. W związku z tym minister pełnomocny R. P. w Szwajcarii, Julian Przyboś, nadesłał na ręce dyrektora generalnego CZPW, inż. Topolskiego, depechę z wyrazami wdzięczności społeczeństwa szwajcarskiego dla górników polskich.

Obywatelska komisja śledcza we Francji

bada sprawę katowania obywateli polskich przez policję francuską

PARYŻ (PAP). — Dzienniki donoszą, że powołana została obywatelska komisja śledcza dla zbadania sprawy znęcania się policji francuskiej nad obywatelami polskimi. W skład komisji wchodzi m.in.: pastor Roser, ksiądz Tokarski, adwokat Couty, profesor medycyny Chevalier, tłumacz przysięgły oraz przedstawiciele prasy.

Komisja śledcza udała się do miejscowości, położonej w pobliżu Metz, w której prze-

bywają zwolnieni niedawno obywatele polscy. Dzienniki „Ce Soir” i „Le Monde” podały sprawozdania swych korespondentów specjalnych, towarzyszących komisji śledczej. „Ce Soir” przytacza pytania, jakie policja stawiała aresztowanym Polakom podczas przesłuchania. Aresztowanych indagowano w sprawie ich stosunku do planu Marshalla i zapytywano, dlaczego nie wstępują do ugrupowań popierających Mikołajczyka i Andersa. „Czy jest zne-

cz dopuszczalną — pisze korespondent „Ce Soir” — aby cudzoziemcy, przebywający od długich lat we Francji, uczestnicy ruchu oporu — stali się obecnie ofiarami manewrów i machinacji politycznych?”

„Ce Soir” podaje m.in., że Józef Jurczak w zeznaniach swych, złożonych przed komisją śledczą oświadczył: „Przebywam we Francji od 11 lat. Byłem aresztowany przez gestapowców podczas okupacji, lecz nie doznałem takich katuszy, jak przy ostatnich badaniach. Pierwszą noc przesiedziałem przykuty do krzesła. Całą drugą noc spędzoną w areszcie, musiałem stać przywiązany do drzwi. W czasie przesłuchiwania tozbiertano mi ię i bito. Raz kazano mi ukleknąć przed biurkiem i przez mniej więcej kwadrans świecono mi wprost w oczy silnym reflektorem. Gdy zamykałem oczy, agenci rzucili się na mnie i bili. Po tym „przesłuchaniu” byłem zupełnie oślepiony”.

deputowani, Otto Hora i Alojzy Cizek.

Władze zwrócają się do komisji mandatowej Zgromadzenia Narodowego z wnioskiem o uchylene nieetykalności poselskiej tych 3-ch członków parlamentu.

Komunikat ministerialny wspomina dalej o aresztowaniu 20-tu dalszych członków narodowo-socjalistycznej sieci szpiegowskiej, podkreślając, że aresztowani zbierali poufne informacje, dotyczące armii, władz bezpieczeństwa i upaństwowionego przemysłu, gdzie uplastowali swych agentów. Informacje te przekazywano dalej pod fikcyjnymi adresami. Niektóre z raportów szpiegowskich wykryto podczas rewizji w głównej siedzibie partii narodowo-socjalistycznej. Kilku aresztowanych przyznało się już do winy. Śledztwo trwa.

Strajk ostrzegawczy górników francuskich

PARYŻ (PAP). — Po rozpatrzeniu obecnej sytuacji, Związek Zawodowy Górników w parlamencie Nord powziął jednogłośnie decyzję o 48-godzinny strajku ostrzegawczym. Górnicy żądają podwyżki płac, ustalenia jako płacy minimum 12.900 franków i cofnięcia wszelkich zarządzeń represyjnych za udział w poprzednich strajkach.

Dnia 14-go marca 1948 r. o godz. 12-tej w poł. odbędzie się pogrzeb zmarłego tragiczną śmiercią

s. † p.

Feliksa Kawczyńskiego

Kierownika Oddziału Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Zgierzu

Wyprowadzenie zwłok nastąpi z kaplicy szpitala Św. Jana, w Łodzi, Wólcańska 195 na Cmentarz w Radogoszczu.

RADA ZAKŁADOWA

POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW W ŁODZI

845-k

s. † p.

Dnia 8-go marca b. r. zmarł śmiercią tragiczną

WŁADYSŁAW PLEWA

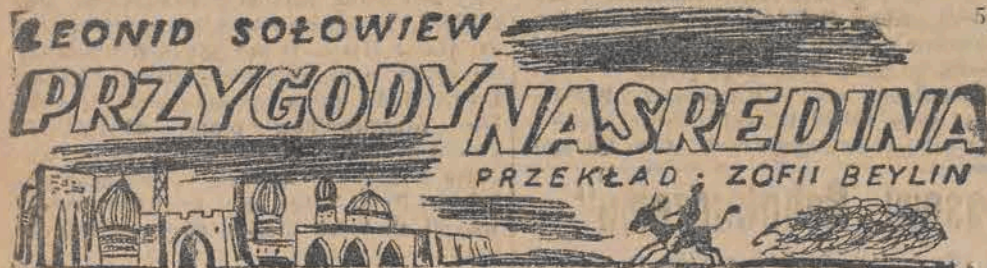
PRACOWNIK ŁZPMR ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH ST. WEIGT

W Zmarłym tracimy sumiennego pracownika.

Pogrzeb odbył się dnia 13-go marca 1948 r.

1829-k

Dyrekcja, Rada Zakładowa i Załoga
ZAKŁ. PRZEM. ST. WEIGT



Zmarł cały, lecz nagle z oczu jego posypały się iskry, a twarz jego ciężko opalił dźwięczny policzek. Cofnął się, zakrywając się na wszelki wypadek łokciem. Giuldżan wstała, oddech jej stał się ciężki od gniewu.

— Zdaje się słyszałem dźwięk policzka — łagodnie powiedział Chodża Nasredin. I po co zaraz bić, kiedy można powiedzieć słowami?

— Słowami! — przerwała mu Giuldżan. Mało tego, że zapomniałam o wstydzie i odkryłam przed tobą twarz, to jeszcze wyciągasz twoje długie ręce gdzie nie należy?

— A któż to określił, gdzie należy, a gdzie nie należy wyciągać rąk? — odpowiedział Chodża Nasredin kompletnie zmieszany. — Gdybyś ożyła księgi najmądrzejszego Iqn-Tufejla...

— Dzięki Bogu — odpowiedziała za-

palczywie. — Dzięki Bogu, że nie czytałam tych rozpustnych ksiąg, a pilnuję honoru swego, tak jak to czyni każda porządna dziewczyna!

Odwróciła się i odeszła; zaskrzypiały schody pod jej lekkimi stopami i wkrótce w szparach okiennic, odgrządzających balkon zapalił się światło.

— Obraziłem ją — rozmyślał Chodża Nasredin. — Jak mogłem popełnić taki błąd? Ale nie szkodzi, za to teraz znam jej charakter. Jeśli wymierzyła mi policzek, to znaczy, że i innemu nie oszczędzi go w podobnym wypadku i będzie wierną żoną. Zgadza się do ślubu otrzymać od niej jeszcze dziesięć razy po dziesięć policzków, żebym tylko był pewien, że po ślubie Giuldżan będzie także szczerze rozdzielać policzki innymi!

Podszedł na palcach do balkonu i za-

wołał cichym głosem:

— Giuldżan!

Dziewczyna nie odpowiedziała.

— Giuldżan!

Lecz pachnąca ciemność milczała. Chodża Nasredin zasmucił się. Zniżając głos, aby nie obudzić starca zaśpiewał:

Rzęsami swymi ukradłaś moje serce
Mnie potępiasz, a sama kradniesz rzęsami
i żądasz jeszcze zapłaty za to,
żeś skradła moje serce...

O dziwy! O cuda! Gdzież to widziać.
Kiedy i kto płaci złodziejom.
Podaruj mi dwa albo trzy pocałunki
Nie, tego mi mało!
Gdyż są pocałunki podobne do gorzkiej

wody;
Im więcej pijesz, tym większe masz
pragnienie
Zamknęłaś przede mną swoje drzwi —
Niech zatem lepiej krew moja na ziemię
spłynie!

Gdzie znajdę teraz sen i zapomnienie
Być może tego mnie nauczysz ty
— Oto jaki jest mój smutek po twych

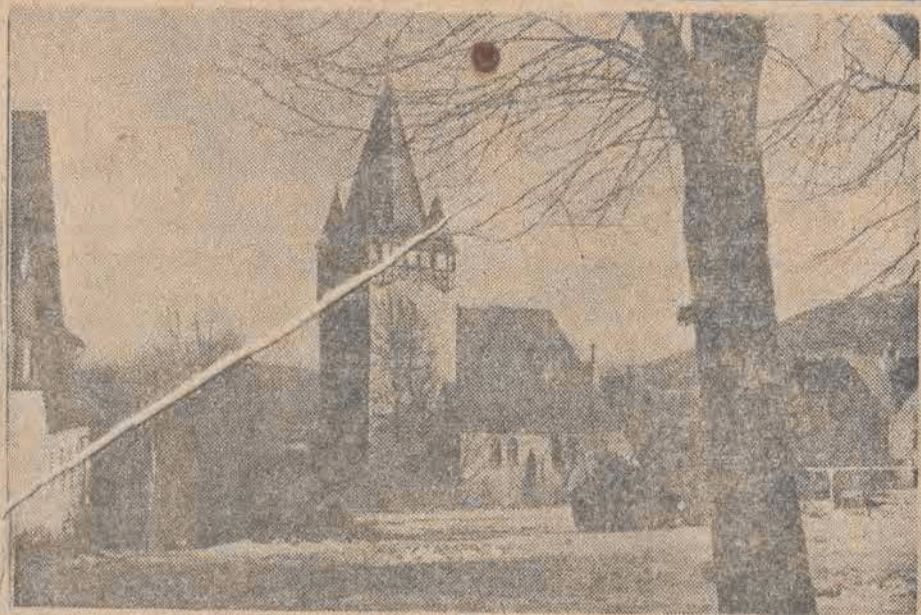
oczach,
które ciskają strzały!
Oto jaki jest mój smutek po twoich
splotach,
wonych jak muszkał.



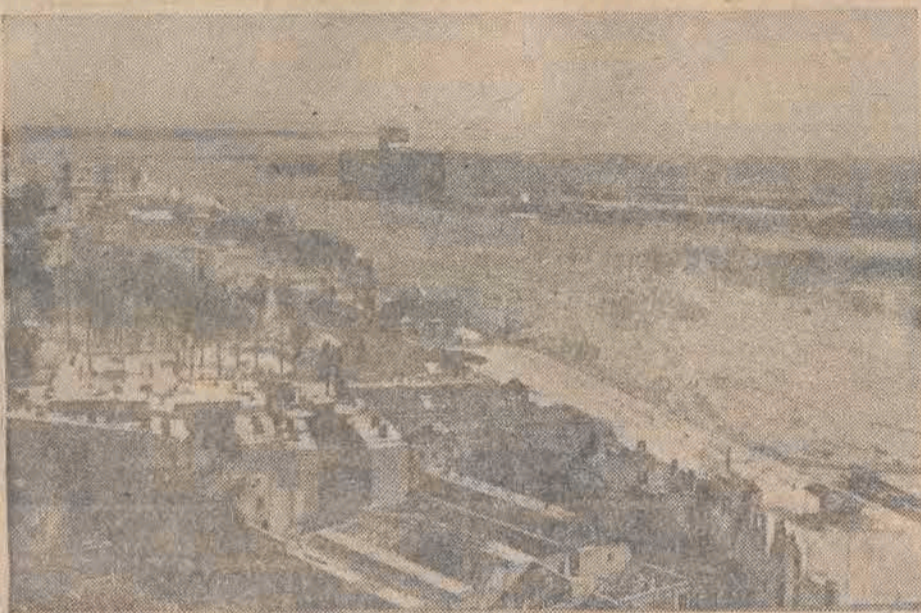
— Gdy wyszliśmy wieczorem do ogrodu,
to księżyc zawstydzony się swojej
małośc.

skrył się za chmury
zamilkły płakł i wiatr ścichł
A myśmy stali — wielcy, stawni,
niezwyciężeni
podobni do słońca i potężni.

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI



Popularna piosenka twierdzi, że „piękna nasza Polska cała...”. To nie jest ściśle, kraj nasz bowiem posiada i okolice brzydkie i „nieładne”. Zgodne jednak z prawdą jest, że najładniejsze miejscowości w Polsce są „zastrzeżone” przede wszystkim dla polskiego świata pracy. I w pięknym Karpaczu (zdjęcie z lewej) i w niemieckiej Krynicy (zdjęcie z prawej) i we wszystkich innych „nadmorskich rejonach” czekają na „wczasowiczów” domy wypoczynkowe Związków Zawodowych.



W miejsce przedwojennego „lufcika” Polska posiada obecnie wielkie „okno na świat”, b. ważną rolę spełnia Szczecin — port łączący czynniki mówiąc po prostu kilkusetkilometrową drogą morską kraj nasz z całym światem. — Zdjęcie z lewej — przedstawia widok portu szczecińskiego u ujścia Odry, zdjęcie z prawej — fragment prac wyładunkowych w porcie.



Burzymy Warszawę? Tak jest. Oczywiście, bynajmniej nie „całą Warszawę, ale to wszystko, co nam przeszkadza w odbudowaniu jej jako wspaniałego, nowoczesnego miasta. Na zdjęciu — „wylatuje w powietrze” stary wiadukt Pancera, będący zawadą w budowie nowej, imponującej arterii W-Z.

Częstymi gośćmi stolicy są przodownicy pracy, robotnicy, figurujący na zaszczytnych listach współzawodnictwa. Przyjeżdżają tu na zaproszenie ob. Prezydenta, członków naszego rządu, różnych instytucji itp. Ostatnio bawił w Warszawie pionier współzawodnictwa, tow. Pstrowski. Słynny górnik wyraził podziw dla tempa odbudowy naszej stolicy.



Związek łódzkiej płastyków urządził nie-dawno wystawę wycinanek łowickich. Dział w Łodzi nastąpi otwarcie b. ciekawej wystawy, poświęconej „malunkowi” i rzeźbie ludowej. Na zdjęciu — oryginalny „portret” ob. Ewy, czyli tzw. „matki rodzaju ludzkiego” obrz. malowany przez „domorosłego” artystę

Choć nie wycinanka łowicka, nie „malunek” ani „rzeźba”, kilim także wymaga kunsztu artystycznego. Posiadają ten kunszt wyżej „zdjęte” przy robocie pracowniczki bielskiej fabryki dywanów, kilimów i makat, ponieważ spod ich rąk wychodzą „sztuki” o pięknym i oryginalnym wzorze, oraz o „miłych dla oka” barwach.

LITERATURA *i życie*

JAN DRDA

DOKTOR MEDYCYNY

Majowe słońce oświeciło całą ulicę. W miękkim pyłe zburzonej jezdni, 20 kroków od barykady, leży ciało Helenki. Bezlitosna śmierć pokazała jej swoje wyszczerzone zęby. Tr... ta — ta — ta — ta...

Spójrz, czy możesz znieść podobną okropność? Głowę pięciolatej dziewczynki rozplatała seria karabinu maszynowego. Matka potrafiła poznać ją tylko po sukience. Dlatego, że głowa... ach, już lepiej nie mówić. A przecież jest tutaj głębokie, do tej pory jeszcze spokojne zaplecze, nasi ostrzeliwują się przed Niemcami gdzieś daleko na przodzie przy dziesiątej, czy dziesiątej barykadzie.

Ziemia, z której wyrwano kostki jezdni, jest mokra i równa. Po dwóch dniach przenikającego do szpiku kości deszczu, znowu świeci cudowne, majowe słońce.

Dzieci nie można utrzymać w domu. Wybiegają wciąż na ulicę, przed dom z łopatkami i wiaderkami. Gromadka dzieci siada na środku ulicy, aby lepić z mokrej ziemi babki. Niebo jest ciche, wojna daleko. Słońce pudzi dzieci z odrętwienia, po śnie w wilgotnej piwnicy.

I w tym nagle — ra-tat-ta-ta. Dzieci krzyczą ze strachu, rozbiegają się, jak kurczęta. Helenka już nie biegnie. A z ładnej, pulchniutej rączki z dotychczas jej czterolatej przyjaciółki Basii, pozostaje coś niewypowiedzianie okropnego. Niezmiernie przestraszona na widok swojej krwi, z wytrzeszczonymi oczyma, wbiega jeszcze na korytarz i pada tam na podłogę. Oderwana w łokciu rączka leży na brzegu chodnika. Jej palce ściskają łopatkę. Mężczyźni wyskakują na ulicę. Są nieuzbrojeni, dlatego, że wszystka broń posłano tam, na przód, gdzie wrota. Wiedzą, że strzela ktoś z góry. Niechaj jeszcze raz wystrzeli — zobaczymy — skąd. Oczyma pełnymi nienawiści spoglądają na okienka strychu. Trudno poznać po oknach. Wczoraj od wybuchu granatu powylały wszystkie szyby, a kawałeczki szkła zmieciono już dawno pod ściany domów. A ten tam... trudno powiedzieć kto — siedzi ukryty gdzieś z bronią gotową do strzału — szuka celu. Kogo chce, tego zabija. Czyżby tutaj pozostali jeszcze Niemcy? Dzielnicę przetrząsano już trzykrotnie, od piwnic do strychów. Nawet mysz nie zdołałaby się wymknąć. Nie ma nikogo, nikogo. A przecież ktoś jest. Pomyślcie! Pomyślcie! Mężczyźni stoją nad martwą Helenką. Strzelec wziął ją na muszkę. Nikogo, nikogo nie ma. A przecież ktoś jest!

— Towarzysze, przyznajcie się!
I wtedy jeden z nich, oszołomiony z przerażenia, mówi, jakając się:

— Ja, towarzysze... mam miękkie serce. Być może... zostawiłem tam na czwartym piętrze starą, chorą babkę... ziltowałem się, pomyślałem, gdyby tak ktoś moją matkę wygnął. Ale to nie może być... bo i skąd... Babka i karabin maszynowy. Ledwie spod pierzyny wylazła.

— Ty idiotolo! — wieszadł dziko kowal Marcinek. — Idiota! — I uderzył go kulakiem w pierś tak, że ten się zachwiał. Karabin, karabin! Granat!

Potem zadowolili się łomem. Trzech, czterech, pięciu, wszyscy przebiegają ulicę. Dławi ich nienawiść, każdy chce brać w tym udział. Tylko ten ostatni, z miękkim sercem, pozostaje nad ciałem Helenki. Płacze straszliwie.

Na drzwiach nie ma kartki z nazwiskiem. Marcinek podnosi łom, ale towarzysz chwytą go za rękę. Lepiej zadzwonić. Dzwonek brzęczy, głucho, jak gdyby z dala od tego świata. A potem, po długiej przerwie, w ciszy naprężonego oczekiwania, słychać jakiś cichy szelest. Po podłodze stąpają podeszwy nocnych pantofli. Ktoś mruczy niewyraźnie, jak człowiek opowiadający o czymś, co się wydarzyło. W lekko otwartych drzwiach pojawia się wąska szpara.

Przed nimi stoi zadyszana, posiwiała staruszka, o zmętniałych oczach. Na nocną koszulę ma narzucony brudny, cuchnący pleśnią chałat. Na widok mężczyzny mruży swe ciemne, pełne psiej uległości oczy.

— Czego chcecie? Widzicie przecie, że starucha!

Stoją zakłopotani. Niech to diabli, nie będą przecież bić się z babami. Znowu zdecydowani są odejść, jak ten człowiek z miękkim sercem, znowu zdecydowani są skapitulować wobec tego worka starczej bezsilności. Tylko Marcinek nie wyzybywa się podejrliwości. W głębi ducha potępiają go wszyscy, kiedy łapie staruchę za ramię i odrzuca ją, jak piłkę. Wpada do mieszkania. Spokojna, martwa kuchnia. Wygasła płyta. Pościel w szarych poszewkach, w pierzynie wyciśnięty dołek.

— Nie ma tutaj nikogo, nie ma nikogo.
Zaciekły upór ciągnie Marcinka do następnych drzwi. Pokój. Pusty. Kołowe wachlarze sztucznej palmy. Przedpotopowe widokówki z krajozrazem Alp obok zamglonego lustra. W ramie z muszleki — portret austriackiego oficera. Lewa ręka przytrzymuje szablę, a prawa podnosi kielich. Oczy Marcinka bez nadziei oglądają przedmioty jeden za drugim. Nagle jego spojrzenie coś przykuwa do stołu. Obok filiżanki z kawą, na talerzu, leży napoczęty kawałek chleba.

Nowela z książki czeskiego pisarza Jana Drdy „Niema barykada” — poświęconej walce Czechów z Niemcami.

Jan Drda urodził się w 1915 roku. Jego pierwsza powieść „Miasteczko na dłoń” cieszy się wielką poczytnością. Miała sześć wydań. Została przetłumaczona na polski. Krytyka zwróciła uwagę na realizm pisarza, soczystość i czystość języka. Oprócz tego, Drda napisał: „Podróż Piotra Semilguna”, powieść „Żywa woda” i dramat „Jak i my odpuszczamy naszym winowajcom” i „Zabawa z diabłem”. Drda jest jednym z produkujących i najbardziej utalentowanych, młodych, czeskich pisarzy. Jest on członkiem partii komunistycznej.

Szeroka, męska szczęka wygryzła w nim dwa półksiężyce. Nic więcej. Kawałek chleba jest żółty od masła i czerwony od malinowych powideł. Czerwony jak krew.

Jednym dżikiem uderzeniem Marcinek otwiera naoścież dwuskrzydłowe drzwi szafy. Odrzuca szmaty, ryje się wśród wieszaków z damskimi sukienkami. Mocuje się ze starymi łachami. I nagle trzyma coś żywego, twardego, stawiającego opór. Padają na podłogę. Obalają parę krzeseł. Marcinek jest kowalem i to wycozuje się od razu. Po dwudziestu sekundach jego kolana przyginają pierś podobnego do goryla Niemca. Podłużna, teutońska czaszka uderza o podłogę. Automat znalazł w bieliźnie, połowa naboju była zużyta. Związawszy go postronkami z bielizny, kazali mu wstać.

— A ty, stara megero, też chodź tu.

Starucha rzuciła się Marcinkowi do nóg:

— Walter... niczego nie zrobiła!

— Schweig, Mutti! — zawrzeszczał na nią zbrodniarz. Ale w niej zerwały się wszystkie tamy strachu. Zwiija się w kłębek, obejmuje kolana. A potem, usprawiedliwiając się, wypłucha potok słów.

— Patrz, padłino! — Prowadzi ją Marcinek do okna. — No, przechyl się! Widzisz to dziecko? Przecież jesteś matka...

— Ja sama... Ja kazał Walter... on musiała była trzeć dziecko, on cały czas musiała trzeć dziecko, on nic nie robiła, ja kazałam trzeć...

Wtem Bóg wie w jaki sposób, przechylili się przez okno i wypadła. Ręce, które próbowały ją powstrzymać schwyciły próżnię. Rozplaszczyla się na ziemi, jak zmieły spadochron.

Walter spojrział w okno. Chłodne oczy w długim, wąskim owale czaszki. Jak gdyby wypadł węzełek ze szmatami. Nawet nie mrugnął.

— Ruszaj, świnio! — ponchnął go...

Prowadzą go środkiem jezdni, ku martwej Helence. Przed gankiem leży starucha — kupa pogruhotanych kości w skórzonym worku. Syn przekracza przez jej ciało, jak przez zwalone drzewo. Nie drgnąwszy, nie oglądając się. Odrzuca w tył teutońską głowę. Wysuwa podbródek, jak aktor na scenie.

— Na kolana! Ucałuj tę skrawioną ziemię! — krzyczy Marcinek — i strąca Waltera na kolana pośrodku ulicy.

Walter próbuje wstać.

— Na kolana! Całuj!

I tutaj zbrodniarz zebrał siły do ostatniego gestu. Plunął w okrwawioną twarz martwego dziecka.

W dwie minuty później był już inny. Ogromne, tchórzliwe zwierzę skrawionymi wargami mamrotało bezmyślnie prośbę o łaskę.

— Żyj ziemię! — Krzyčili do niego a on żarł ją posłusznie. Dławił się czarną ziemią i polykał jej grudki. W końcu najadł się czeskiej ziemi, której oni wszyscy tak łaknęli.

Nakarmiwszy Niemca ziemią do syta, oddali go w ręce partyzantów. W jego dokumentach figurowało: „Doktor medycyny”.

Przełożył Jan Czarny.

Rozmowa z jugosłowiańskimi pisarzami

*Jugosłowiańskie kulturalne na punkcie
po bratowskiej współpracy, „Głos
Robotniczy” i news wjeza we radue
gude cwenos, Łódź*

10 wnta 1948.

J. Andrić

O. Bichali

W tych dniach gościła w Polsce grupa pisarzy jugosłowiańskich, przybyłych z okazji otwarcia w Warszawie wystawy literatury i sztuki jugosłowiańskiej. Korzystając z pobytu w Polsce przybyli oni również do Łodzi, zwiedzając słynne w Europie Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 1. Przed wyjazdem z naszego miasta goście jugosłowiańscy zwiedzili redakcję „Głosu Robotniczego”, chcąc podzielić się swymi wrażeniami i pozdrowić za naszym pośrednictwem robotniczą Łódź.

Przy stole siedzą: znakomity pisarz Ivo Andrić, prezes Związku Literatów Jugosłowiańskich, autor głośnych romansów historycznych, jak np. „Trawnicze chroniki”, nagrodzonej powieści „Most nad Drwinie”, epik, laureat państwowej nagrody za rok 1947, oraz Otto Bichali, autor nagrodzonej przed kilkoma dniami powieści pt. „Do widzenia w październiku”.

Chcąc poinformować naszych Czytelników o nowych problemach kulturalnych i literackich nowej Jugostowii, zadaliśmy gościom kilka pytań.

Ivo Andrić i Otto Bichali odpowiadają chętnie, dobierając słowa w sposób zwięzły i wyrazisty.

— Pisarze nasi — mówią oni — piszą językiem, który jest bliski ludowi pracującemu i uczestniczą swoją działalnością, swoją twórczością w odbudowie kraju i w odbudowie socjalizmu.

Nasza literatura i sztuka, która przed wojną nie odpowiadała potrzebom szerokich mas ludowych, po wyzwoleniu zajęła godne siebie miejsce w społeczeństwie. Nic dziwnego, pracuje ona w takich warunkach, jakich nigdy nie posiadała.

— Jaka tematyka przeważa we współczesnej literaturze jugosłowiańskiej?

— Mielśmy i przed wojną wielu pisarzy postępowych. Na wezwanie partii komunistycznej poszli oni do walki i brał udział w wyzwoleniu kraju. Wielu spośród nich zginęło. Do nich należeli: Goran Kowanicz, poeta, Veselin Maslesza, pisarz, Ivica Ribar, malarz i Bora Baruch, malarz. Moglibyśmy wymienić dziesiątki nazwisk ludzi sztuki i literatury, którzy zginęli w walce z okupantem. Ci, co pozostali przy życiu, pisali i piszą dużo, nawiązując głównie tematycznie do walk wyzwoleniczych. Dzisiejsza odbudowa kraju jest dalszym ciągiem walki o naszą niepodległość. Nasi pisarze i artyści biorą udział w odbudowie. Wielu z nich razem z młodzieżą budowało „Szlak

rodzieży”, biorąc bezpośredni udział w budownictwie kraju, pogłębiają i rozszerzają krąg swoich obserwacji. W ten sposób rodzi się nowa tematyka. Nie dziw więc, że powstaje u nas wiele utworów, opisujących życie naszej odrodzonej Ojczyzny.

— Jak kształtuje się ruch wydawniczy w Jugosławii?

— Naród nasz chce dużo książek. Wydajemy wiele z naszej rodzimej literatury. Obok tego tłumaczymy coraz częściej klasyków literatury światowej. Staramy się przyswoić naszym czytelnikom wszystko, co było dobre i postępowe. Z polskich pisarzy przetłumaczyliśmy ostatnio „Lalkę” Bolesława Prusa, „Popioły” Żeromskiego, „Miasto Niepokonane” Brandysa oraz „Dym nad Birkenau” Szmaglewskiej. Utwory te osiągnęły bardzo wysokie nakłady. O jakich mowy być nie mogło przed wojną. Czytelnictwo książek wzrosło bardzo poważnie w porównaniu z latami przedwojennymi, a obok tego państwo, popierając rozwój sztuki i literatury, przyznaje corocznie nagrody czołowym pisarzom, malarzom, rzeźbiarzom, fachowcom filmu i artystom. Należy również podkreślić, że wydatki państwowe na

sztukę i kulturę wzrosły pięciokrotnie w stosunku do wydatków przedwojennych.

— Czy obok literatury serbsko - chorwackiej rozwija się również literatura innych narodów, wchodzących w skład Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosłowiańskiej?

— Oczywiście. Weźmy jako przykład Macedończyków. Dopiero obecnie, po raz pierwszy w historii, świadomie tworzą oni swoją literaturę. Dopiero obecnie tworzą oni swoją własną gramatykę. Niemniej ciekawie rozwija się literatura czarnogórska.

— Jak wygląda wymiana kulturalna polsko-jugosłowiańska?

— Współpraca kulturalna pomiędzy literaturą naszego kraju i narodem polskim, podobnie jak współpraca literatury naszej z szerokimi masami Waszego narodu, po wojnie jest bardzo żywa. Pisarze polscy odwiedzili niedawno Jugosławie, a grupy pisarzy jugosłowiańskich odwiedzają pisarzy polskich. Równoległe do naszej wystawy w Warszawie odbywa się wystawa literatury i sztuki polskiej w Jugosławii. Ta współpraca nie jest przypadkiem, jest ona wynikiem współpracy politycznej obu systemów ustrojowych. Na tym jednak nie poprzestajemy, dążymy do tego, aby współpraca naszą jeszcze bardziej pogłębić. Współpraca pomiędzy państwami słowiańskimi, mamy nadzieję, w przyszłości będzie coraz ściślejsza. Narody nasze walczyły z faszystem, obecnie zaś razem walczyły przeciwko nowej formie faszyzmu. Nasi pisarze wespół z naszymi przyczyniają się jednocześnie do obrony pokoju świata.

— Jakie wrażenie wywarła na Was Polska?

— Widzieliśmy zniszczenia, dokonane przez faszystów. Szczególnie utkwily nam w oczach ruiny Warszawy. Podziwiamy szybkie tempo odbudowy i zapał całego Waszego narodu przy tym twórczym dziele. W imieniu narodów Jugosławii życzymy Wam najpomyślniejszych wyników tej pracy.

Na zakończenie rozmowy goście kreślą kilka serdecznych słów pozdrowienia dla robotniczej Łodzi.

S. — L.

Z jugosłowiańskich pisarzy partyzanckich

Maria Froniczewicz

KOLUMNA

Kolumna walczących przechodzi
Drogą w bezkres.

Spokojne cienie przy drodze
wołają,

w pejzażu rosną bunty.

W Izdebcie na peryferiach

zostało dużo wierszy

niedokończonych

I jedna dziewczyna,
która często myśli o dziwnych po-
ziemkach. [południach

Kroki.

Skręt drogi w kurzawie.

To nasze wojska

przechodzą.

Przełożył Antoniego Brosza.

Karlo Destovnik-Kajuh

BOSO PÓJDZIEMY...

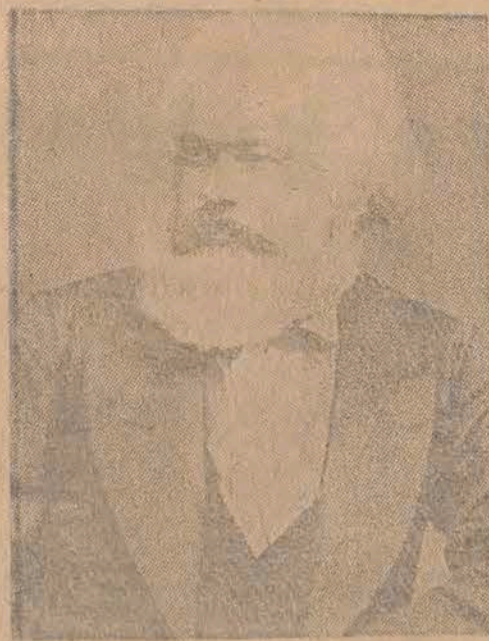
Boso pójdziemy wieczorem równieśni,
Boso pójdziemy po ziemi zranionej,
pośród rozkwitłych gałęzi czereśni,
uścisnę ci tkliwie dionie spragnione.

Białe, białe są kwiaty czereśni,
ponure groby straconych więźniów.

Boso pójdziemy wieczorem równieśni,
gdzie sady w bieli rozkwitłej kłęczą,
narecz gałęzi zerwiemy z czereśni,
by zakładników groby uwieńczyć.

Przełożył Antoniego Brosza

W rocznicę śmierci Karola Marksa



65 lat temu, dnia 14 marca 1883 roku, zmarł w Londynie Karol Marks, jeden z tych przodowników ludzkości, „których imiona i dzieła żyją poprzez stulecia”. Zamknął się kolo doczesnego żywota bojownika i banity, który wśród graniczącego z nędzą niedostatku kładł na wygnaniu niewzruszalnie podwaliny nowego pojmowania filozofii, historii, ekonomii i nauk społecznych.

MARKS, jako prawdziwy socjalista i dalekowszyciel robotniczy, był gorącym przyjacielem Polski i niejednokrotnie oświadczał, że bez jej niepodległości nie może być mowy o niepodległości i wyzwoleniu ludów Europy. Z radością i entuzjazmem witał Marks wszystkie polskie ruchy wolnościowe, widząc w nich akcję, skierowaną zarówno przeciwko dystem wstecznicu rodzinnemu, jak i przeciw caratowi rosyjskiemu — żandarmowi reakcyjnej Europy.

IDEE marksizmu — poprzez koła emigracji polskiej na Zachodzie — szybko przenikały do ośrodków ruchu robotniczego w Polsce, inspirowały i zapładniały jego działaczy teoretycznymi i praktycznymi wskazaniem Marksa. Wszystkie przodujące odłamy polskiego ruchu robotniczego, od I Proletariatu począwszy, w ciągu dziesiątków lat zmagały się z obcym i rodzimym uciskiem, czepiały się wskazania z głębszej i dynamicznej ideologii marksizmu.

Partią marksistowską jest PPR, świadomie, nieujęcie i konsekwentnie wcielając w życie zasady i wskazania wielkiego nauczyciela.

IMIE Marksa, które tu z okazji rocznicy śmierci jego wspominamy, wiąże się ściśle i istotnie z pamiętnym rokiem „Wiosny Ludów”, której stulecie obecnie święcimy. „Manifest Komunistyczny”, wydany w lutym 1848 roku, był w wielkim stopniu zaczynem powszechnych ruchów rewolucyjnych, formułował i precyzował idee, pragnienia i dążenia mas ludowych, które — bez pełnej jeszcze świadomości swojej roli historycznej, ale z wiarą i zapalem — na barykadach stolic europejskich o swe sponiewierane przez tyranie prawa wreszcie się upomniały. Wydając w latach 1848—49 „Nową Gazetę Reńską” Marks w licznych artykułach dawał nie tylko genialną analizę i ocenę toczących się wypadków, ale ponadto oświetlał perspektywę przyszłości i snuł dalekosiężne przewidywa-

nia, które w rozwoju późniejszych wydarzeń znalazły najdoskonalsze potwierdzenie. Marks był twórcą płodnego fermentu w umysłach, dławionych przez tyranie, mas ludowych. Choć po „Wiosnie Ludów” nie zajaśniała natchniona słoneczna pełnia wolności, wszystkie przecież późniejsze ruchy wyzwolenie, demokratyczne, rewolucyjne z ducha idei Marksa brały początek i wielkość jej, słuszność i żywotność przebiegiem swym dokumentowały.

LENIN w swym znanym artykule z roku 1914 o Karolu Marksie, tak ocenia nieśmiertelną twórczość tego myśliciela, reformatora i bojownika: „Marks kontynuował i genialnie doprowadził do szczytu trzy główne prądy ideowe 19-go wieku, należące do trzech najbardziej postępowych krajów ludzkości: klasyczną filozofię niemiecką, klasyczną angielską ekonomię polityczną i francuski socjalizm w związku z francuskimi teoriami rewolucyjnymi w ogóle. Uznawana jest nawet przez przeciwników Marksa nadzwyczajna konsekwencja i jednolitość jego poglądów, przedstawiających w swym całości kształcie współczesny materializm i współczesny socjalizm naukowy, jako teorię i program ruchu robotniczego wszystkich cywilizowanych krajów świata”.

B. D.

Śladem wspólnych walk o wspólne ideały

100-lecie Rewolucji Węgierskiej

JUTRO, w dniu 15-go marca, Ludowa Republika Węgierska obchodzi stulecie wybuchu rewolucji 1848 roku i wojny o niepodległość Węgier.

DO KRAJÓW, w których ustrój feudalny najgłębiej zapuścił korzenie, gdzie ziemia należała prawie bez wyjątku do nielicznej magnaterii obszarowej, a chłop był tylko ciężko

wyzyskiwanym niewolnikiem, należały przede wszystkim Węgry. Tu arystokracja obszarowa, skolonizowana z magnaterią austriacką, popierała centralistyczny rząd wiedeński, obojętnie, a często wrogo ustosunkowując się do niepodległości własnego narodu. W ruchach niepodległościowych upatrywała osobistego wroga, bowiem przyświecały im w walce o wol-

ność również ideały sprawiedliwości społecznej. A to oddanie się magnaterii feudalnej w służbę Wiednia powodowało z kolei wzrost nastrojów rewolucyjnych w szeregach węgierskich niepodległościowców.

DOCHODZA one do głosu w marcu 1848 r., kiedy na wiadomość o wybuchu rewolucji w Wiedniu w dniu 13 marca, rozpała się płomień powstania prawie jednocześnie w Krakowie, Lwowie i Budapeszcie. W ten sposób Polacy i Węgrzy jednocześnie podejmując akcję rewolucyjną, wspierają się po raz pierwszy w walce o wolność polityczną i socjalną, na razie przez sam zbieg wydarzeń, a już wkrótce z całą świadomością czynu.

NA WIEŚC bowiem o wybuchu powstania na Węgrzech przez przełęcz Karpat podlegnęły nad Dunaj ze wszystkich stron Polski tłumy ochotników, a dowództwo nad formującym się z nich legionem polskim objął Józef Wysocki, bohater powstania listopadowego, członek Towarzystwa Demokratycznego.

WZWYCZYSTWIE Węgier upatrywano sukces sprawę polskiej. Gen. Henryk Dembiński jest dwukrotnie naczelnym dowódcą rewolucyjnych wojsk węgierskich, a słynny generał Józef Bem na ziemi węgierskiej okrywa się nieśmiertelną sławą, stając się bohaterem dwóch narodów. Prof. Władysław Smoleński pisał o nim, że „Bem, mianowany gubernatorem Siedmiogrodu, oddał nieocenione usługi powstaniu węgierskiemu”.

PODTRZYMYWANA meństwem Polaków rewolucja węgierska przetrwała cały rok pod naczelnym kierownictwem patrioty i demokracji, Ludwika Kossutha. Dziś, gdy naród węgierski wolny od przemocy wewnętrznej i zewnętrznej, od widm feudalnych, święci dzień wielkiego stulecia, wspominamy o udziale naszych bohaterów, znanych i nieznanych, aby podkreślić, że przyjaźń, jaka łączy obecnie dwie demokracje ludowe — polską i węgierską — nie jest wynikiem li tylko zmienionego układu sił i stosunków w Europie, ale posiada świętą tradycję, wyrasta z wspólnej, stuletniej walki naszych ludów z tyraniami „warstw uprzywilejowanych” i z agresją niemiecką, która w owych czasach występowała nad Dunajem pod postacią cesarstwa austriackiego.

ISTOTNA PRZYJAŹŃ ludu węgierskiego i polskiego zrodziła się w ogniu rewolucji marcowej, co dziś ułatwia nam odnalezienie wspólnej drogi, prowadzącej do utrwalenia w Europie pokoju i bezpieczeństwa. Naród węgierski, pozbywszy się swoich obszarowo-feudalów, zniemczonych i marzących zawsze o „austriackim cesarzu”, ceni dziś wysoko swą niepodległość. Przyjaźń polsko-węgierska jest jednym z ważkich czynników pokoju. Poglądając ją będzie współpraca gospodarcza i kulturalna, którą powitał radośnie naród węgierski, goszcząc niedawno u siebie w Budapeszcie serdecznie i entuzjastycznie delegację polską.

TOŻEŻ z całym zrozumieniem wartości i znaczenia przyjaźni polsko-węgierskiej życzymy w dniu wielkiego święta narodu węgierskiego dalszego rozkwitu demokracji węgierskiej, będącej czynnikiem utrwalenia pokoju w Europie.

L. Rubach.

WGENIALNY, jasny i dobitny sposób nakreślony został — w tym dziele nowy światopogląd, konsekwentny materializm, ogarniający również dziedzinę życia społecznego, dialektykę jako najbardziej wszechstronną i głęboką naukę rozwoju, teorię walki klasowej i światowo-histeryczną, rewolucyjną rolę proletariatu — twórcy nowego, komunistycznego społeczeństwa”.

PO BURZLIWYCH prześlaciach lat 1848—49, Marks znalazł się w Londynie i tu już do końca życia pozostał. Na emigracji londyńskiej napisał swą najznakomitszą dzieła, jak „Przyczynki do krytyki ekonomii politycznej” (1859), „Kapitał” (t. I. 1867), „Wojna domowa we Francji” (1871), nie licząc mnóstwa drobniejszych pism krytycznych i polemicznych, w których rozprawiał się z pozostałościami socjalizmu drobniomieszczańskiego i bronił czystości swojej nowej nauki ekonomicznej przed jej fałszerzami i wulgaryzatorami.

TWORCZA i wyjątkowa działalność Marksa nie ograniczyła się bynajmniej do gabinetowej pracy uczonego teoretyka. W roku 1847 Marks wraz z Engelsem wstąpił w Brukseli do tajnego stowarzyszenia pod nazwą „Związek Komunistów”, na którego polecenie napisany został właśnie „Manifest”. Później, w roku 1848, gdy powstała w Londynie I-sza Międzynarodówka — Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników, Marks stał się najczynniejszym działaczem i przewodnikiem tej organizacji. Dziełki niemierni „Stowarzyszenie Robotników” mogło odegrać swą historyczną rolę, jako kuznia jednolitej, nowoczesnej taktyki robotniczej w różnych krajach świata.

Zasluga znalazła uznanie Sędziwe weteranki pracy



Józefa Kaleta 60 lat pracy odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi
Tow. Franciszka Zimin cerowaczka PZPW Nr 37 53 lata pracy

Niektóre z nich pól, a niektóre nawet i trzy czwarte wieku przepracowały w zakładach lub instytucjach i dopiero teraz Polska Ludowa docenia ich ofiarny trud dla kraju i narodu, dając wysokimi odznaczeniami — Krzyżami Zasługi — brązowymi, srebrnymi i złotymi.

W Międzynarodowym Dniu Kobiet we wszystkich zakładach pracy kobiety pracujące —

przodownice — otrzymały nagrody pieniężne i odznaki oraz Krzyże Zasługi. Te ostatnie odznaczenia przypadły najstarszym kobietom, najdłużej pracującym w zakładach. Podajemy dzisiaj sylwetki pierwszych dwóch spośród nich, ażeby cały kraj poznał te bohaterki pracy, które pomimo sędziwego wieku nie szczędzą sił dla odbudowy swej Ojczyzny — Ojczyzny, która po wojnie stała się prawdziwą matką dla wszystkich pracujących.

Tow. Franciszka Zimin, cerowaczka PZPW Nr 37, ma lat 75. W przemyśle włókiennym pracuje 53 lata. Pomimo swego sędziwego wieku jest jedną z najlepszych pracownic, wyróżnia się wielką znajomością zawodu i wzorową dyscypliną pracy. Punktualnie codziennie staje przy warsztacie, dając najlepszą produkcję dnia. Kobiety pracujące zakładów ze szczerym zadowoleniem przyjęły fakt odznaczenia Srebrnym Krzyżem ich najstarszej, najlepszej i najpracowitszej koleżanki.

Tow. Józefa Kaleta z PZPB Nr 9, ma 73 lata — 60 lat pracuje w przemyśle. Na Srebrny Krzyż zasłużyła sobie nie tylko długimi latami pracy, ale także obecnymi, ofiarnymi wysiłkami.

Tow. Józefa Kaleta wychowała 5-cioro dzieci i posiada 6-cioro wnuków.

Sędziwym weterankom pracy redakcja „Głosu” życzy jeszcze wielu lat pomyślnego życia w Polsce Ludowej. (B)

B. RAJTONOW PUNKTUALNIE o 12^{ej} PRZEKŁAD ST. POWOŁOCKIEGO

— O nie was to niekawi, to mogę podać szczegóły. Moja walizka znajduje się w wagonie pospiesznego pociągu. Zatrzymałem się przypadkowo w tym mieście. Podczas postoju na stacji wyszedłem na peron i nagle spotkałem starą znajomą. Jeżeli was interesują dalsze szczegóły, to tą znajomą była moja narzeczona. Znalazła się tu tak samo przypadkowo, jak i ja. O co wam dalej chodzi?

„Kłamstwo niezbyt udane” przebiegło przez myśl kapitanowi. Popatrzył uważnie na majora. Szare, stalowe oczy spoglądały na niego, nie zdradzając najmniejszego niepokoju lub zdenerwowania. Złaska szpakowate włosy były starannie przedzielone angielskim przedziałem. Na lewym uchu — bliźna prawdopodobnie po niezbyt dawnej ranie.

— Major będzie łaskaw zaczął parę minut w przyległym pokoju. — rzekł Sawieljew. Nacisnął guzik podręcznego dzwonka i kazał adiutantowi odprowadzić majora do sąsiedniego pokoju.

Gdy major oddalił się, Sawieljew zwrócił się do profesora, który przez cały czas siedział w cieniu nie zauważony przez nikogo. — Naumyślnie kazałem go stać wyprowa-

dzić, aby poradzić się was, profesorze... — Podniósł się z miejsca, i trzymając w ręku jakieś papiery, zbliżył się do profesora.

— Niech profesor będzie łaskaw spojrzeć na ten dokument, — ciągnął dalej Sawieljew.

Dokument ten, był to rozkaz, podpisany przez majora wojsk SS Johanna von Launitza. Dalej widniała pieczęć komendantury miasta Naftograd.

— Widzicie, kapitanie! — triumfująco wykrzyknął profesor. — miałem jednak rację! A więc, to on!...

Sawieljew nadal milczał. Jednego nie mógł zrozumieć, poco i w jakim celu szpieg posiadał przy sobie dokumenty, które go mogły zdradzić?!

Nagle usłyszał odgłosy sprzeczki, które go doszły z sąsiedniego pokoju. Podniósł głowę i, nim zdolał się zorientować, z trzaskiem otworzyły się drzwi i na progu stanął major. Był w stanie najwyższego wzburzenia. Patrząc na Sawieljewa, głośno zawołał: — Jakim prawem, kapitanie, przeszkadzacie mi w mojej pracy?!

Ale nagle wzrok jego padł na biurko, na którym znajdowały się dokumenty, podpisa-

ne przez niemieckiego komendanta.

Skurez przeszedł przez twarz majora. Oczy skamieniały i przyjęły wyraz zdecydowania. Nagłym ruchem podsunął krzesło do biurka, usiadł i zapalając papierosa, rzekł spokojnie: — Dajcie zapalke! To jest warte, jak Boga kocham, tego, co za chwilę usłyszycie.

Zaciągnął się aromatycznym dymem i wytrzymał dłuższą pauzę, spoglądając z pewną ironią na kapitana. Sawieljew czekał cierpliwie na moment, gdy majorowi sprzykrzy się rozkoszować dymem papierosa.

— Prawdopodobnie interesujecie się, kim jestem w rzeczywistości? Uśmiechnął się nonszalancko major. Otóż, powiem wam otwarcie i szczerze. Nazywam się istotnie Johann von Launitz. Interesuje was moja szarża? Służę, kapitanie. Jestem majorem niemieckiej służby wywiadowczej. Jesteście zadowoleni z mojej szczerości? O co wam jeszcze chodzi?

— Jakie macie zadanie? — padło krótkie pytanie.

Zapanowała cisza. Major namyślił się, nim odpowiedział.

— Czy uwierzycie, kapitanie, że nie miałem ścisłego zadania...

Sawieljew spokojnie się uśmiechnął: „Poco te wykrety, majorze? Mówcie otwarcie. Wszak, jesteście człowiekiem nie w ciemnym bitym”.

I znów pauza. Przerwał ją major: — Czy wasz szef weźmie pod uwagę moją szczerść, gdy będzie decydował o moim losie? Pytam was, jak mężczyzna mężczyźne.

— Prawdopodobnie wpłynęło to na złagodzenie wyroku. A, więc, mówcie. Słucham! (D c. n.)

HURTOWNIA WŁÓKIENNICZO GALANTERYJNA „Łódzka Manufaktura” B. STAW I S-ka POLECA w wielkim wyborze materiały wełniane, bawełniane, jedwabie i galanterię ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 56, tel. 122-84

Głos Kobiet

Zimowe wczasy Jedźmy po zdrowie w góry

Fundusz Wczasów przy CKZZ, poza innymi miejscowościami, uruchomił zimowe wczasy pracownicze w Zakopanem, w dolinie Tatr. Związki Zawodowe prowadzą tam dwa domy wypoczynkowe na ogólną liczbę 350 miejsc, poza tym mają do dyspozycji około 500 miejsc w tak zwanych domach afiliowanych — to znaczy, że domy wypoczynkowe zjednoczeń przemysłowych i instytucji państwowych, samorządowych i spółdzielczych zgłaszają do CKZZ 20 procent swoich miejsc dla wczasowiczów.

Koszt przejazdu i utrzymania na turnusie, trwającym 2 tygodnie, jest minimalny, wynosi bowiem 1778 zł, z czego zatrudniająca pracownika instytucja zwraca mu po powrocie po 63 złote za każdy dzień urlopu. Wczasowicze korzystają na miejscu z ulg przy wycieczkach na Gubałówkę i na Kasprowy, poza tym kierownictwo wczasów również w własnym zakresie organizuje szereg imprez rozrywkowych i wycieczek w przepiękne okolice Zakopanego.

Wydawało by się, że instytucja wczasów powinna mieć powodzenie wśród szerokich rzesz pracujących. Tymczasem obserwujemy dziwne zjawisko, mianowicie z wczasów zimowych korzystają przeważnie pracownicy umysłowi, a zgłoszeń pracowników fizycznych nie ma prawie wcale. Zasadniczo wczasy obliczone są w 75 procentach dla robotników, a w 25 procentach dla pracowników umysłowych. Ten teoretyczny stosunek jednak odbiega daleko od stanu faktycznego.

Zasiegnęliśmy informacji w tej sprawie i okazało się, że winy nie ponosi w żadnym razie Fundusz Wczasów, natomiast robotnicy nie chcą wykorzystywać urlopów w zimie. Tymczasem jest rzeczą stwierdzoną przez lekarzy-specjalistów, że urlop zimą ma bezwzględnie większą wartość, niż latem, i nawet wypoczynki dwutygodniowe pozwalają na większe wzmocnienie organizmu, niżli w okresie letnich upałów. W Zakopanem zwłaszcza istnieją specjalne warunki klimatyczne zupełnie odmienne, niż w innych miejscowościach wypoczynkowych — dzięki silnej operacji słońca. Sporty zimowe, kąpiele słoneczne w tych warunkach i leżakowanie wpływa doskonale na stan zdrowotny. Poza tym wspaniałe okolice Zakopanego godne są ze wszelkim miar zwiedzenia. Potrafia to ocenić nawet cudzoziemcy, których wiele w celach turystycznych przebywa w tej pięknej miejscowości, nie ustępującej w niczym Szwajcarii.

Tymczasem my sami nie umiemy korzystać z tego, co mamy tak blisko.

Pragniemy gorąco, aby nasz artykuł o wczasach zimowych nie przebrzmiał bez echa. Niech robotnice łódzkie jada same do Zakopanego, niech namowią mężów i krewnych, a jesteśmy pewni, że wszyscy będą nam tylko wdzięczni za wspaniałe wykorzystany urlop.

(m. z.)

Wśród wiecznej ciszy — w zaletku życia

Za winy niepopelnione

Czy jest możliwe by głuchoniemi uzyskali równy start życiowy z normalnie rozwiniętą młodzieżą? Samo już kalectwo, głuchota i niemowa, stawia tamę tym możliwościom. Ale głuchoniemi może stać się pozytywnym członkiem społeczeństwa i nie być jego ciężarem pod warunkiem jednak, że przejdzie przez specjalne szkolenie, które otrzyma może jedynie w Zakładzie dla Głuchoniemych.

Głuchota w 90 procentach jest następstwem przebytych chorób, przy czym wielki odsetek dzieci głuchoniemych jest conięty, niestety,



Dziecko robotnika znajduje warunki idealnej opieki w żłobku fabrycznym. — Codzienne ważenie niemowlęcia — sprawdzianem stanu jego zdrowia

chronicznie, w rozwoju umysłowym. Kształcenie i wychowanie dziecka głuchoniemego wymaga olbrzymiej pracy, cierpliwości i poświęcenia.

Polska posiada ponad 10.000 młodzieży w wieku szkolnym, dotkniętej tym kalectwem. Z niej zaledwie 10 proc. znajduje się w szkole.

Istniejący od 26 lat w Łodzi Zakład dla Głuchoniemych jest jedynym na terenie całego województwa łódzkiego. W szczupłych jego murach szkoli się 167 uczniów. Znajdujący się przy szkole internat mieści w sobie 40 dzieci w wieku od 6—14 lat. Do Zakładu zjeżdżają głuchoniemi z różnych miast, miasteczek i wsi. Należy podkreślić, iż ponad 200 dzieci, dotkniętych tym kalectwem, pozostaje poza obszarem nauczania z powodu... braku lokalu. Nieprawdopodobne, lecz, niestety, prawdziwe.

Pomimo olbrzymich trudności, z którymi boryka się Zakład dla Głuchoniemych w Łodzi, może on poszczycić się chlubnymi osiągnięciami. Przeprowadzona ankieta wykazała, że 80 procent absolwentów tego zakładu — to szwaczki, krawcy, szewcy, stolarze, ślusarze, tapiczerzy i introligatory. 15 procent stanowią niewykwalifikowani robotnicy, zarabiający jednak na własne utrzymanie. Zaledwie 5 procent nie zdolało się usamodzielnic z powodu ograniczonego rozwoju.

Wszyscy pamiętać musimy o tym, że dziecko głuchonieme, które nie przejdzie przez zakład, jest skazane na całkowitą samotność duchową do końca swego życia! Będzie lekceważone i wyzyskiwane przez otoczenie, pozostanie poza nawiasem życia społecznego, skazane na smutną vegetację za winy... niepopelnione.

Zakładowi przychodzi o pomoc Towarzystwo Opieki nad Głuchoniemymi. Praca się harmonijnie uzupełniają. Podczas, gdy tros-

Sprawną pracą licznie rozsianych kół SOLK — to potężny współczynnik wszechstronnego rozwoju obywatelskiego kobiecych rzesz.

Niciarnia — państwo kobiet

Prace i osiągnięcia koła SOLK

Bez wielkiego trudu można wyrobić sobie pojęcie o tym, co działo koło Ligi Kobiet „Niciarni” i jego przewodnicząca, tow. Furmańska. Przed rokiem koło liczyło tu 4 członkinie, dziś jest ich 560: możnaby napisać cały poemat o założeniu szwalni ligowej, w jaki sposób niewiasty zdobyły 3 maszyny, nożyce, żelazko i wszelkie inne drobiazgi, bez których szwalnia obejść się nie może. Najważniejsze jest jednak, że szwalnia w tej chwili idzie całą parą, że szyje tu ładnie i po cenach przystępnych. Nie dość tego: „ligówki” uważają,

że każda kobieta powinna mieć w domu u siebie przykroć i uszyć, toteż założyły kurs krawiecki. Latem ub.r. ukończyło go 45 członkin, a 25 marca br. ukończy go 47 krawczyń-amateerek. „Ligówki” „Niciarni” mówią, że kobieta musi być świadomą, rozumną obywatelką i nie mówią tego na wiatr: wbrew wszelkim utartym poglądom, że kobiety mało, albo wcale nie czytają, tu w tym „państwie kobiecym” co drugi prawie członek załogi abonuje „Głos Robotniczy”, 500 pracowniczek abonuje tygodnik „Kobieta”, nie mówiąc już o innych gazetach.

By poznać trochę świata poza swym domem i fabryką, zorganizowała „Liga” w ub. roku 5 wycieczek: do Warszawy, Szczecina, Częstochowy itd.

O ile chodzi o rolę tutejszych kobiet w produkcji, to wystarczy przypomnieć, że to przecież „Niciarnia” pierwsza w Łodzi przeszła całkowicie na system pracy wielowarsztatowej, że chlubi się słuszną liczną gromadą przewodniczek pracy i czołowym miejscem w przemyśle włókienniczym. W związku z 8 marca pracownice PZPB Nr 3 wezwały „Niciarnię” do współzawodnictwa pracy. Odpowiedź nie dała na siebie długo czekać. Była ona krótka i węzłowa: „Przyjmujemy chętnie i wywołujemy ze swej strony kobiety z PZPB Nr 2 (d. Poznański)”.

Warto podkreślić, że przewodnicze tutejsze dobrze rozumiały, iż współzawodnictwo nie polega tylko na ściganiu się, lecz i na wzajemnej pomocy. W tym kierunku czyni się bardzo wiele. Obecnie tow. Furmańska zastanawia się nad tym, w jaki sposób wzajemną pomoc jeszcze rozszerzyć i usprawnić.

Już to wszystko, co powiedzieliśmy wystarczy, aby dojść do wniosku, że aktyw kobiecy PZPB Nr 16 wie, czego chce i potrafi zaimponować, że aktyw ten musi tu wykonywać i pracę dodatkową, to znaczy pracę Rady Zakładowej, która wprowadzi tu istniejące, lecz nie robi i niczym się nie interesuje. Nie dziw też, że nie członkowie Rady, lecz przewodnicząca Ligi i sekretarka PPR chodzą po oddziałach, interweniują, gdy trzeba, organizują pomoc, gdy któraś z robotnic znajduje się w ciężkim położeniu. Te dwie nierozłączne niewiasty muszą troszczyć się i o żłobek, i o przedszkole i o wysłanie na leczenie mężów-piżaków (oczywiście nie własnych, lecz robotnic „Niciarni”) i o sto tysięcy różnych spraw i bolączek blisko 2-tysięcznej załogi. Naturalnie, że to zastępowanie bezczynnej Rady nie może trwać wiecznie. Ulegnie to zapewne zmianie po przeprowadzeniu nowych wyborów. W każdym razie — jedno jest pewne: załoga PZPB Nr 16 miała możność przekonać się, że kobiety potrafią być dobrymi gospodyniami nie tylko u siebie w domu, lecz i w swej fabryce.

H. W.

Odnaczenie kobiet Krzyżami Zasług

W ciągu bieżącego tygodnia we wszystkich zakładach pracy, z okazji 8 marca, odbywały się uroczystości związane z premiovaniem kobiet — przewodniczek pracy i dekoracje zaśluzonych pracowniczek Krzyżami Zasługi.



Ob. Stanisława Podsiadło i Kazimiera Głowacka — pracownice Ośrodka Konfekcyjnego Nr 4 odznaczone srebrnymi Krzyżami Zasługi w dniu 10 bm.

Pierwszy krok ku całkowitemu równouprawnieniu

Kobiety belgijskie do niedawna pozbawione były prawa wyborczego. W dniu 28 lutego, po długich debatach w parlamencie, przyznano Belgijkom prawo głosowania. Obecnie, gdy opory na terenie parlamentu zostały przelamane, jako ostatnia formalność w walce o równouprawnienie wyborcze pozostało zatwierdzenie nowego prawa przez senat.

Kobiety belgijskie oceniają doniosłość uzyskanego po długiej walce sukcesu. Oto co mówi na ten temat znana działaczka polityczna i bojownicza o prawa kobiet, Susanna Gregoire: „Jestem bardzo zadowolona z osiągniętego wyniku, ponieważ jest to pierwszy krok w kierunku całkowitej emancypacji kobiet. Niewątpliwie Belgia pozostaje jeszcze daleko w tyle poza ludowymi demokracjami wschodnio-europejskimi, gdzie kobiety uzyskały nie tylko pełnię praw politycznych, lecz również

całkowite równouprawnienie z mężczyznami i w dziedzinie praw cywilnych oraz pracy”.

Z tej wypowiedzi widzimy, że kobiety Belgii — kraju, zdawało by się, o wysokim poziomie cywilizacyjnym i kulturalnym — mają jeszcze wiele przeszkód do pokonania, by osiągnąć pełne równouprawnienie, przyznane kobietom w Polsce, Jugosławii i innych krajach Demokracji Ludowej — nie mówiąc już o prawach, jakie posiadają obywatelki wszystkich republik Związku Radzieckiego.

POMOC KOBIECIOM GRECJI

Przy działającym na terenie Łodzi Komitecie Pomocy Kobiutom Hiszpanii, zawiązała się sekcja pomocy dzieciom i kobietom greckim. W najbliższym czasie sekcja ta przystąpi do zorganizowania zbiórki na rzecz ofiar reżimu Sofullie

WESÓLY GŁOS

Stefan Gajos

Pochwała kina

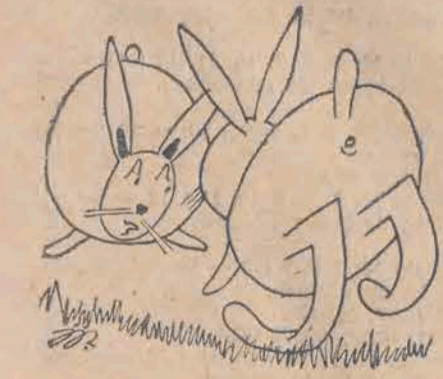
Kino jest cudowną sztuką i nie bezpodstawnie nazwane zostało „X Muza”.

Nabywszy bilet od pośrednika po cenie nie wyższej, aniżeli w kasie, siadasz wygodnie w fotelu. Przed rozpoczęciem seansu doznajesz niezwykłych wrażeń muzycznych, kiedy aparat dźwiękowy odegra kilka melodii o tonach tak czystych, że masz złudzenie, iż dobiegają one z patefonu zaopatrzonego w żardzewiały gwóźdź zamiast igły, a wieszczonożnego w żółtą tygrysa zachrypniętego wskutek anginy.

Później, gdy rozpocznie się kronika filmowa, staniesz się w magiczny sposób świadkiem najprzeróżniejszych zdarzeń. W reportażu z Kalwarii podkrakowskiej ujrzysz obrazek, przedstawiający patników kupujących na targu kiełbase lub pamiętkowe obwarzanki, jak gdyby w Kalwarii nie było nic ciekawego np. cennych zabytków z działy architektury i historii i, na przykład, ciekawego chatupnictwa meblarskiego. W reportażu z jakiejś uroczystości w Siupajkach ujrzysz tradycyjną trybunę z tradycyjnym na niej mówcą, nie doczekasz się natomiast rodzajowych obrazków samego pochodu, które zaciekałyby cię ze względu na regionalizm siupajkowski. Jeżeli będziesz miał szczęście trafić na kronikę sportową, to zobaczysz jedynie momenty wzajemnego wręczania kwiatów przez różnych dygnitarzy klubowych czy związkowych, a w najlepszym wypadku zdjęcia z trybun, przy czym osobiste przyjaciółki reportera filmowego i jego towarzysze z lokalu „Pod Rekordem” znajdują się zawsze na pierwszym planie.

Przeгляд zagraniczny dostarczy ci szeregu obrazków z wyścigów w Longchamps lub Epsom, które zakończą się uwiecznieniem na taśmie klaczy, owego zwierzęcia, które nie jest hodowane w twoim kraju i którego nie ujrzał byś nigdy, gdyby nie dobrodziejstwo kina. Ze zdjęć zaoceanicznych dowiesz się, że w obecnym sezonie Amerykancki noszą przy kapeluszach modelki bomby atomowej, a z reportażu berlińskiego — że piękności tutejsze lansują na sukniach wzory przedstawiające mapę Polski okrojonej na rzecz Niemiec, aż po Wartę. Niektóre kroniki są b. bogate, więc możesz zobaczyć jeszcze zagraniczną wystawę psów. Oczywiście, nie jeden z jej okazów przypomni ci z miny i pyska któregoś z twoich znajomych.

Reklamy pomiędzy dodatkiem, a filmem właściwym dadzą ci kilka pierwszorzędnych rad. Pierwsza zaleci, abyś wyjechał na zachód. Oczywiście, potraktujesz to humorystycznie.



— Ja bym się nigdy z nim nie pocałowała. On ma taką zającą wargę.

Po tym przeczytasz wczowanie następującej treści „Tylko budynie „Ukochana” zapewnią ci zdrowie i siłę”. Uśmiejesz się z tego do łez, gdyż nawet kot przywiązany do domu niby pies, zjeżdża sierść na grzbiecie i ucieka do najbliższej placówki Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, gdy poczuje w domu zapach budyniu „Ukochana”.

Film właściwy dostarczy ci cudownych wrażeń. Pod warunkiem jednak, że nie trafisz na sąsiada z tylnego rzędu, który przy jedzeniu irysów nie będzie wyrzucał papierków na twoją głowę, lub na sąsiada w rzędzie przed nim, entuzjastę kina który jest już na wyświetlonym obrazie po raz trzeci i w momentach największego napięcia oraz emocji będzie imponował swoim sąsiadom przewidywaniem najbliższej przyszłości: „A teraz hrabia zostanie zabity w pojedynku...” Lub: „Niech się pani nie boi, uratuje ją George o'Brien...” Czy też: „Stryj Anity utonie, a ona wyjdzie zamaż za jego bratanka...”

Jeżeli sąsiedzi twoi zachowują się correct, to możesz być pewien ciosu z innej strony. Film przerwie się kilkanaście razy, lub będzie brakowało jego połowy. Bohaterka otworzy w pewnym momencie usta, aby powiedzieć czarnemu typowi: „Ty podły!”, gdy bezpośrednio po tym ujrzysz napis „Koniec” i zapali się światło na sali. W parę tygodni później możesz trafić w innym mieście na drugą połowę tego filmu o ile, rzecz prosta, masz w życiu trochę szczęścia.

A jeśli film nie przerwie się ani razu, to mechanik nada wyświetlanu diabelne tempo, jak gdyby obawiał się, że wystygna mu parówki, które zamówił na przerwie pomiędzy dwoma seansami w barze na przeciw. Gdy zaś po seansie spytasz kierownika kina, czemu wyświetlano film tak prędko, odpowie ci z dumą: „Panie, u nas kręci nadzwyczajny mechanik! Przed wojną był maszynistą pociągu pośpiesznego!”

Zaprawdę, tylko człowiek zaochany, a uprzedzony do zdobycia techniki, postępu i sztuki może narzekać na kino powojenne...

LUDWIK JERZY KERN

KACYK

Jest, powiedzmy, miasteczko, gdzieś, powiedzmy, nad rzeczką, takie ciche jak cicha muzyka. Lecz gdy w nim pan zamieszkał, po tygodniu już wiesz pan, że miasteczko, jest państwem kacyka.

Odkąd tylko po wojnie, było cicho spokojnie, a zaczęło się wszystko od chwili, gdy tutejsi rodacy, kacykowi na tacy, klucz od bramy miejskiej wręczyli.

(— Bramy nie ma cóprawda — mogła być lecz nieładna, a tutejsi nie chcieli niesłusznej —) Kacyk w dziurkę klucz włożył. Klucz przekreślił. Otworzył. — wszystko w sposób „un peu” symboliczny.

A gdy przeszedł już brame, tłumy wokół zebrane długotrwałą owacją strzeliły, w górę czapki rzucając, w dół z radości sikano, i kto umiał i ile miał siły.

Stefan Stefański

Pygmalion i Amelcia

Małżeństwo Pawła Pronaszki wzbudziło wielką sensację wśród jego znajomych i przyjaciół. Mówiono:

— Nie, to niemożliwe.
Albo:
— Co—ó? On się ożenił? Plotka.
Lub:
— Pronaszko zwariował!
Wreszcie:

— Znalazł-że więc Pawełek kobietę, która zrobiła na nim takie wrażenie?

Tak, Amelcia Pypeć zrobiła na Pronaszce takie wrażenie. Być może, podobne przymiotniki są diabło wyświechtane i wzbudza ją ironiczne uśmiechy, ale właśnie Amelcia była naiwna i niewinna.

— Oto dziewczyna dla mnie! — pomyślał sobie w parę dni po poznaniu Pypeciówny donzuan Pronaszka — Ani be, ani me, ani kukuryku. Do trzech zliczyć nie potrafi. Nie w głowie jej flirt, kokieterya, moda i te de. Ożenię się z nią i będę kształcił jej duszę!

Ożenił się, ale kształtowanie „duszy” nie przychodziło mu z łatwością. I naiwna i niewinna Amelcia stawiała opór, gdy chodziło

o pójście do fryzjera, krawcowej czy modystki.

— Pocóż to wszystko? — seplenia rozkószenie — kiedy ja ciebie kocham bez kapelusza i manikure?

Pawełek był ogromnie wzruszony, tym niemniej ze złą rozczulenia w oku przekonywał żonę, że fryzjer, krawcowa czy modystka są tylko dla jej dobra.

— Ano — wdychała melancholijnie — chyba, że dla dobra. Jak dla dobra — to dla dobra. Dobra nasa.

Przekształciwszy powierzchowność swojej Galatei na t. zw. damską z „dobrego” towarzystwa oszczędzał jej narazie towarzystwa swych znajomych i przyjaciół.

— Amelciu — mówił — aniele czysty, to rozpustnicy.

Amelcia kiwała zaundulowaną główką w pobożnym zgorzeniu.

— O, jak rozpustnicy — to fe! Mama ucyła, żeby takowych stsec się jak satana.

Któregos dnia Pronaszko, przywyczażyony od długich lat kawalerskich do bywania w — jak to się mówi — lokalach, postanowił pójść z żoną do knajpy.

— Amelciu — oświadczył — jesteś już reprezentacyjna, mogę się z tobą pokazać, rach ciach, idziemy do „Wędzonego Pawiana”.

Ku największemu jednak rozrzewnieniu Pawelka, Amelcia „stanała dęba”:

— O, co to — to nie. Wstydę się i wogóle, co by powiedział mój skotny prefekt nieboscyk. Nie chcę do „Wędzonego Pawiana”.

Sila perswazji kosztowała Pronaszkę doprowadzenie żony do tego, aby zarumieniona na wykrztusiła: tylko z tobą i dla ciebie, owsem, pójdę.

W bocznej salce „lokalu” podszedł do nich z uśmiechem starszy kelner.

— Padam do nóżek! Kopę lat szanownego pana nie widzieliśmy!

I mrugnął znacząco w stronę Amelci, Amelcia oblała się natychmiast przy pomocy szkarłatnego rumieńca. Pronaszko spojrział na nią z zachwytem, poczem wstał i odwołał kelnera na stronę:

— A co? — rzekł zadawolony — Widział pan coś podobnego, panie Januszu? Wstyd liwa nad podziw!

— Wiem, wiem — pochylili się w ukłonie kelner — To tak, proszę pana na początek...

— Jako — na początek?

— Ano, tak, bo potem się rozkrochmali po pierwszym półlitrze i na głowie chodzić będzie.

— Roz-kroch-mali? Na głowie? Pan chyba zidiociał!

Kelner wzruszył ramionami:

— E, — rzekł konfidencjonalnie — pan zapewne pierwszy raz, ale my tu dobrze znamy Anielkę Pypeć. Nieraz z facetami do gabinetu chodziła.



rys. Adam Bienkowski

— Niech pan powie szczerze, panie majster: da się co zrobić z tym autem czy nie?

— Owszem. Da się odkręcić tabliczkę rejestracyjną i przyczepić do nowego samochodu.

Potem w Ryńku zebranie, jeszcze jedno witanie, — symbolicznie trzasnięto wrzeczadze — Tłum ponętnie falował, a on wyrzekł te słowa: „Od dziś ja tu, od dziś ja tu rządę” —

Jak powiedział tak zrobił, rządzi muzom, a sobie, w konsekwencji zaś cała robota, choć ma facet gorliwość i intencji prawdziwość, coś wygląda jak gdyby sabotaż.

Rząd, na przykład, z Warszawy, przysłał jakieś ustawy, w jakiejś ważnej dla Rządu sprawie. To wypełni je kacyk, tak, że wyjdą inaczej, wprost przeciwnie, niż Rząd chce w Warszawie.

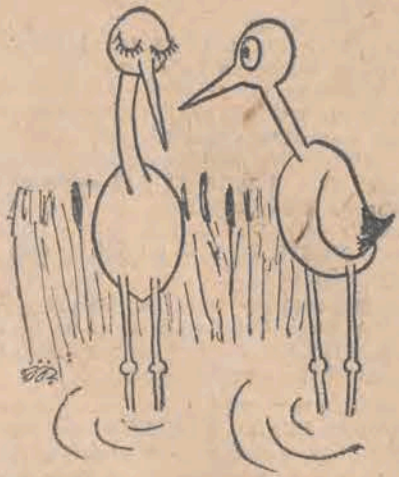
I dlatego choć sliczne jest miasteczko i liczne i z ratuszem i z parkiem i z wieżą — Trudno jest w nim wytrzymać (wziąć kacyka — zaklinam —), bo on rządzi w miasteczku, a nie Rząd.



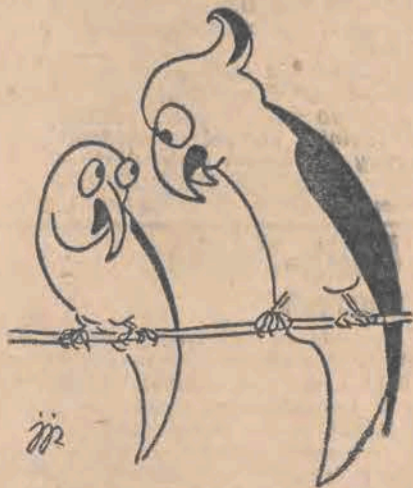
— No, dobrze, dobrze, a kanalizację w tym domu masz?

Z cyklu: rozmowy zwierząt

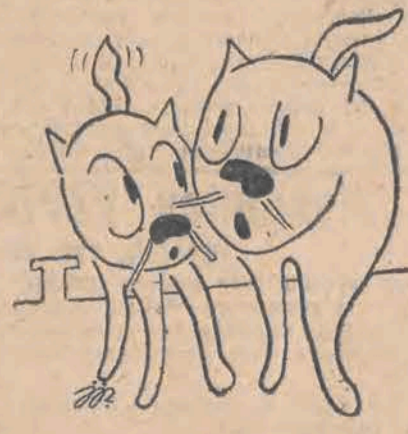
rys. Jerzy Jankowski



— Muszę ci wyznać, kochany, słodką tajemnicę: spodziewam się bociana.



— Prześtań, kochanie, mówić, bo mi się zdaje, że gospodyni jest w pokoju.



— A miesiąc młody spędzamy w podróży. Na dachu wagonu sypialnego.



— Masz szczęście, podlicu jeden, że nie mogę ci się zrewanżować!

Jutro wybiera swą Radę Zakładową

załoga „Centrali“ PZPB w Rudzie Pabianickiej



STEFAN JANIC

Już w ub. czwartek zademonstrowała załoga tzw. Centrali (d. Horak), kogo chce widzieć w nowej Radzie, choć nie nazwała nikogo z kandydatów po imieniu.

Na zebranie to przybyli z ramienia E.K. PPR i W.K. PPS towarzysze gen. Moczar i Rajkowski. Referaty były krótkie i treściwe, a że wypowiadały one najgłębsze przekonania członków załogi, więc też olbrzymia, po brzegi wypełniona sala stołówek słuchała ich w napięciu, a często gęsto przerywała burzą oklasków.

Tow. gen. Moczar po wojskowemu — krótko i rzeczowo — ujął sedno sprawy:

— Nie sprzedamy się za amerykańską mączkę ani małą smalec, nie oddamy fabryk Horakowi, Szajbierowi, Geyerowi, nie oddamy hrabianie Potockiej jej folwarków. Wiemy, że oni nas nienawidzą, lecz to nas nie przeraża ani dziwi, odwrotnie — dziwilibyśmy się, gdyby było inaczej.

Robotnik i chłop utrzyma w swych rękach fabryki, ziemie i władzę państwową, pracą swą stworzy dla swych dzieci jasną i pewną przyszłość. Do Waszego parlamentu fabrycznego, do Rady Zakładowej, wybierzcie takich ludzi, którym leży na sercu dobro robotnika, takich, którym droga jest jedność i siła klasy robotniczej oraz największa jej zdobycz — władza ludowa.

Nie ma obawy, by każdy wyborca z PZPB w Rudzie nie znalazł takich ludzi spośród 90-ciu figurujących na liście kandydatów.

Kim są ci kandydaci?

Nazwiska niektórych z nich znamy już — że wspomniemy choćby tow. Janica, przewodniczącego ustępującej Rady, starego działacza społecznego i bojownika. Nie przypadkowo znalazły się też na liście nazwiska przodowników pracy, jak: Zenobia Sawicka, Wanda Gościmińska, Irena Ziółkowska. Te które, torując drogę do lepszych metod pracy, do podniesienia produkcji oraz zarobków robotniczych, potrafiłyby zapewne wiele dokonać w Radzie dla dobra załogi robotniczej. Ze tak jest wykazała to już — nie będąc radczynią — towarzyszką Ziółkowska: 5 młodych tkaczek, która

wzięła pod opiekę, już po 2 tygodniach czują się zdolne do przejścia na 6 krosien. Będą one mogły wkrótce pracować i zarabiać tak, jak przodownicy-wielowarstwowcy.

Znane jest załozce PZPB w Rudzie, a przede wszystkim robotnikom skrecałni — nazwisko tow. Jasiakowej. Warszawianka, przeżyła powstanie i wszystkie okropności obozów niemieckich. Wrosła mocno w życie i troski łódzkiej klasy robotniczej. Nie będąc członkinią Rady, jeno z poczucia swego obowiązku robotcy i członkini PPR, zabiega i czyni co może, by usunąć bolączki, nurtujące załogę skrecałni.

STANISŁAW ŻIMNY, majster i sekretarz koła PPR na tkalni, przyjmując kandydaturę — dokładnie przemysłał już obowiązki członka Rady.

— Najważniejsze — mówi — to tkwić na oddziałach, nie oddalać się od klasy robotniczej. Radny nie powinien zamieniać się w urzędnika, tkwiącego przy biurku.

Tkacze, którzy razem z Żimnym pracują, wiedzą, że o ile on tak mówi, to napewno tak postępowałby sam, gdyby z kandydata stał się

członkiem nowej Rady.

TOW. OW CZARZÓWNA przyszła do „Horaka” jako 16-letnia dziewczyna. Nie stała się ani tkaczką, ani prządką, lecz tylko „ciągnaczką”, bo jako córka robotnika sezonowego musiała od razu zarabiać. Przedwojenna jej działalność społeczna — to aktywny udział w strajkach. Po wyzwoleniu wstąpiła w szeregi tych, którzy zdecydowanie, bez wahań, bronią interesów klasy robotniczej; wstąpiła w szeregi PPR. Też tow. Owczarzówna jest sekretarką koła PPR na przędzalni, obowiązki swe zaś pojmując tak, że nie ma bolączki robotniczej, nie ma żadnej sprawy, związanej z życiem i pracą przędzalni, której by nie znała, której nie starałaby się rozstrzygnąć, załatwić. Zrozumiałe jest wobec tego, dlaczego tow. Owczarzówna znalazła się na liście kandydatów. Na liście tej figuruje — oczywiście — o wiele więcej nazwisk ludzi uczciwych i oddanych sprawie robotniczej, niż pomieścić mogą szczerze ramy naszego artykułu. Znajdą je niewątpliwie wyborcy, gdy głosem swym pójdą decydować, kto ma ich reprezentować w nowej Radzie Zakładowej. H. W.



IRENA JASIAK



ANTONI WARDA



WANDA GOŚCIMIŃSKA

Już nadeszły pomarańcze

Pierwszeństwo zakupu mają Związki Zawodowe

Do Gdyni przybył już statek polski „Lewant” z ładunkiem ok. 1.300 ton pomarańczy palestyńskich, zakupionych przez Państwowe Centralę Handlową. Pierwsze wagony załadowano już i transporty oczekiwane są w poszczególnych miastach już w najbliższych dniach.

Opracowany został szczegółowy rozdziałnik, który przewiduje, że pomarańcze rozprowadzane będą w zasadzie przez 260 terenowych hurtowni spożywczo-przemysłowych P. C. H., z prawem pierwszeństwa zakupu dla związków zawodowych i spółdzielni zamkniętych. Z ogólnej ilości wydzielono 130 ton dla rozprowadzenia przez sieć Powszechnych Domów

Towarowych, po 20 ton dla spółdzielni zamkniętych przemysłu węglowego i hutniczego oraz 10 ton dla spółdzielni wojskowych.

Tylko w wypadku, jeżeli związki zawodowe i spółdzielnie zamknięte nie wykupiłyby ilości, przewidzianych w rozdziałniku dla poszczególnych hurtowni, dopuszcza się możliwość sprzedaży pomarańczy sklepom prywatnym.

Chleb na kartki

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprobizacji — podaje do wiadomości, iż począwszy od dnia 16 marca rb., tj. na drugą dekadę te-

DZIEN RODZI

ZEBRANIE

Zarząd Oddziału I Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt. i Użytk. Publ. w Polsce zawiadamia, że zebranie pracowników Wydziału Oświaty odbędzie się dnia 14 marca br. o godz. 10-ej w lokalu związkowym przy ul. Wólczańskiej Nr 5

ODCZYT

W ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich odbędzie się w niedzielę, dnia 14 marca w auli Uniwersytetu (Narutowicza 68) wykład Doc. Dra Witolda Kuli p.t. „Planowanie gospodarcze jako podstawa demokracji społecznej”

Wstęp wolny.

KOMUNIKAT

W niedzielę, dnia 14 marca o godzinie 10-ej odbędzie się w Sali Zarządu Wojewódzkiego (ul. Ogrodowa 15) Zjazd Wojewódzki Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego

Na porządku dziennym: referat przedstawi ciela Zarządu Głównego TUR, sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego, wybór nowych władz i delegatów na I Kongres Ogólnopolski TUR.

PANSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO Nr 1 W ŁODZI

zaangażują natychmiast:

- 1 inżyniera mechanika
- 2 techników mechaników
- 1 technika elektryka

Zgłoszenia wraz z podaniem, życiorysem, odpisami świadectw i zaświadczeniem ostatniego miejsca pracy kierować do Wydziału Personalnego, ul. Targowa 65. 1814-k

WYRÓB TRYKOTU I BIELIZNY TRYKOTOWEJ

Ludwik Raziewicz i S-ka

Łódź, Próchnika 5 — Tel. 131-74

1757k

Życzenia... życzenia... z okazji 1000-nego numeru

Delegatura RSW „Prasa” w Łodzi

Redaktor Nacz. „Głosu Robotniczego” Piotrkowska 86 Łódź

W dniu wydania 1000-go numeru „Głosu Robotniczego” składamy Wam oraz całemu zespołowi Redakcyjnemu jaknajlepsze życzenia dalszych sukcesów w walce o ugruntowanie idei Polskiej Partii Robotniczej.

DELEGATURA RWS „PRASA” w Łodzi

„Książka” — „Głosowi”

„Głos Robotniczy” Redaktor tow. Uzdański Zwirki 17 Łódź.

W dniu Jubileuszu 1000-nego numeru — wszelkiej pomyślności i rozwoju pisma życzą pierwsi pracownicy z „Książki”

DYMEK, WILMAŃSKI STEFAŃSKI, KONCIAK

W imieniu Dyrekcji PYP

Do Ob. Edwarda Uzdańskiego Naczelnego Redaktora „Głosu Robotniczego” w Łodzi

Z okazji przypadającej dnia 13 bm. uroczystości ukazania się 1000 numeru pisma Polskiej Partii Robotniczej „Głos Robotniczy” składam Obywatelowi, Obywatelu Naczelnemu Redaktorze, i całemu zespołowi Redakcji w imieniu własnym oraz pracowników kolejowych Dyrekcji Łódzkiej najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej działalności dziennika dla dobra Polski Ludowej i dziennikarstwa polskiego.

Jednocześnie pozwalam sobie również, w

tym dniu uroczystym dla „Głosu Robotniczego”, podziękować Ob. Nacz. Redaktorowi za zawsze bardzo życzliwe ustosunkowanie się do potrzeb i zagadnień kolejnictwa oraz prac,

wykonywanych przez pracowników kolejowych Dyrekcji Kolei

Łączę wyrazy szacunku (—) BADER

„Głos” spełnił oczekiwania stwierdza Zarząd Wojewódzki ZWM

Muszę z zadowoleniem stwierdzić, że „Głos” spełnił nasze oczekiwania. Tak właśnie wyobrażałem sobie zawsze terenową partyjną gazetę. Czytam „Głos Robotniczy” prawie od samego początku jego ukazania się i widzę, jak stale podnosi się poziom gazety, jak pismo nabiera żywych kolorów. Właśnie tego nam potrzebował! Poza artykułami na temat zasadniczych zagadnień polityki wewnętrznej i zagranicznej naszego państwa, — wiele miejsca poświęca „Głos Robotniczy” naszym codziennym sprawom, naszym fabrykom, naszym osiągnięciom, naszym bolączkom. Z „Głosu Robotniczego” dowiadujemy się o tym, która fabryka u nas dobrze pracuje, która wypełnia swój plan, a która i dla czego kuleje. A jak słusznie pomyślana jest „Tablica

zwycięzców”. Ludzie — przodownicy pracy zasługują na to, aby znał ich każdy, a fakt, że pisze się o nich i mówi, świadczy, że ich ofiarna i ciężka praca nie przemija bez echa, że zostanie należycie zrozumiiana.

Dodatki umieszczane w „Głosie” jak: „Głos Kobiet”, „Literatura i życie”, „Trybuna Młodych” i „Promyk” świadczą o tym, że „Głos Robotniczy” tak jak żadne inne pismo interesuje się całokształtem naszego życia.

Z okazji wydania 1000-go numeru „Głosu Robotniczego” życzę dalszego rozwoju pisma, ciągłego podwyższania poziomu. „Głos” winien dotrzeć do każdego człowieka pracy w naszym województwie.

STANISŁAW BIEDROŃ Przewodniczący Zarz. Wojew. Z.W.M.

Robotnicy PZPJG — Łódź-Północ

wyrażają swe uznanie i pragnienia

Z okazji wydania 1000 numeru „GŁOSU” my, robotnicy i pracownicy PZPJG — Łódź, Północ, przesyłamy życzenia dalszej owocnej pracy i osiągnięcia jak największej ilości czytelników.

Pismo Wasze jest b. poczytne i interesujące szeroki ogół ponieważ:

1) daje szczegółowy obraz stosunków panujących na szerokim świecie i podaje wszystkie wydarzenia z życia politycznego polski i zagranicy.

2) Zawiera bardzo dużo interesujących nas wiadomości z zakresu przemysłu głównie włókienniczego.

3) Dzięki pracy „GŁOSU” akcja wyścigu

pracy i przejścia na zwiększoną obsługę maszyn jest szeroko rozpowszechniona i realizowana. Bardzo nam się podobają ilustrowane wywiady z przodownikami pracy.

Mamy jednak pewne zastrzeżenia. Przede wszystkim prosimy abyście przynajmniej raz w tygodniu podawali ogólnoswiatowe osiągnięcia w dziedzinie technicznej. Szczególnie interesują nas wynalazki. Poza tym prosimy, jako jedwabnicy o częstsze reportaże z fabryk jedwabniczych.

Robotnicy, pracownicy i Dyrekcja Kombinatu Jedwabniczo Galanterijnego Łódź-Północ. Następują podpisy robotników i pracowników: Centrali, Tkalni Nr 11, Tkalni Nr 17, Tkalni Nr 1a, Tkalni Nr 16, Tkalni Nr 14B,

goż miesiąca, na karty żywnościowe z marca 1948 roku oraz na karty z tegoż miesiąca z nadrukiem R.C.A. (Rejonowa Centrala Aprobizacyjna) realizowane będą następujące odcinki na chleb (w cenie zł 3 za 1 kg):

- Kat. I i Kat. I-RCA: na odcinki Nr 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16 i 17 — po pół kg chleba na każdy odcinek.
- Kat. II: na odcinki Nr 7, 8, 9, 10, 11, 12 i 13 — po pół kg chleba na każdy odcinek.
- Kat. III: na odcinek Nr 6, 7, 8, 9 i 10 — po pół kg chleba na każdy odcinek.
- Kat. IR i Kat. IR-RCA: na odcinki Nr 7, 8, 9, 10, 11 i 12 — po pół kg chleba na każdy odcinek.
- Kat. IIR: na odcinki Nr 5, 6, 7 i 8 — po pół kg chleba na każdy odcinek.
- Kat. IRD3, IRD7, IRD12 i Kat. IRD3, IRD7, IRD12 RCA: na odcinki Nr 7, 8, 9, 10, 11 i 12 — po pół kg chleba na każdy odcinek.
- Kat. „C” i Kat. „C” RCA: na odcinki Nr 5, 6, 7 i 8 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Na karty żywnościowe „MK” (Ministerstwa Komunikacji) z miesiąca marca rb., na drugą dekadę, realizowane będą następujące odcinki na chleb:

- Kat. „MK” pracownicza: na odcinki Nr 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16 i 17 — po pół kg chleba na każdy odcinek.
- Kat. „MK” rodzinna: na odcinki Nr 7, 8, 9, 10, 11 i 12 — po pół kg chleba na każdy odcinek.
- Kat. „MK” IRD3, IRD7, IRD12: na odcinki Nr 7, 8, 9, 10, 11 i 12 — po pół kg chleba na każdy odcinek.
- Kat. „C” „MK”: na odcinki Nr 5, 6, 7 i 8 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Wydział zaznacza, że wyżej wywołane odcinki na chleb muszą być zrealizowane do dnia 31 marca rb. włącznie. Po tym terminie żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

ŚWIEŻE MIĘSO (RĄBANKA)

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprobizacji — podaje do wiadomości, iż w dniach 15, 16 i 17 marca rb. w sklepach rzeźniczych włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej sprzedawane będzie świeże mięso (rąbanka) na karty żywnościowe zwykłe z miesiąca marca roku bież., a mianowicie:

Kategoria I — na odcinek Nr 21 — po 1,40 kg w cenie zł 6 za 1 kg.

Komunikat powyższy nie dotyczy kart RCA

Kronika Kalisza

Niedziela, 14 marca 1948 r.
Dziś: Matyldy.

Telefony

Komenda MO 16-62.
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż
Pożarna — 21-77
Informacja Pocztowa — 12-11
Informacja Kolejowa — 10-51

Dyżury aptek

Dziś dyżuruje apteka mgr. Sumiń-
skiego, pl. Kilińskiego 44, tel. 14-26.

Teatr Miejski

O godz. 19,15 świetny wodewil w 3
aktach „Nitouche“.

Kino

Kino „Stylowy“ — wyświetla film
p. t. „Panna bez posagu“ i kronikę. Po-
czątek seansów w dni powszednie o go-
dzinie 15,30, 17,30 i 19,30, w niedziele
i święta od godz. 13,30.

Kino „Bałtyk“ wyświetla film ame-
rykański p. t. „Konwój“ i kronikę. Po-
czątek seansów w dni powszednie o
godz. 15,30, 17,30, i 19,30, w niedziele
i święta od godz. 13,30.

Kino „Wolność“ — wyświetla film
produkcji amerykańskiej p. t. „Pani Mi-
niver“. Do lat 16 niedozwolony. Po-
czątek seansów o godz. 16, 18 i 20.

Teatr dla mas w Kaliszu

Wywiad z dyr. Teatru im. Bogusławskiego - tow. Winiewiczem

O teatrze im. Bogusławskiego w Ka-
liszu pisaliśmy już w związku z akcją,
jaką rozpoczęły Związki Zawodowe
w Kaliszu celem udostępnienia sztuki
teatralnej szerokim masom pracujących

Jakie rezultaty dała akcja upowszech-
nienia i udostępnienia sztuki teatralnej
masom pracującym w Kaliszu? Co by
należało zrobić jeszcze w kierunku u-
przystępnienia sztuki teatralnej klasie
robotniczej Kalisza? Z tymi pytaniami
zwróciliśmy się do dyr. teatru tow. Wi-
niewicza.

Mamy wrażenie, że odpowiedź na te
pytania zainteresuje masy pracujące
Kalisza.

— Od zeszłego roku — powiada tow.
Winiewicz — na wniosek Pow. Rady
Zw. Zawodowych wprowadziliśmy bi-
lety zniżkowe dla świata pracy w Ka-
liszu. Zniżka cen biletów o 50 pro-
cent dla członków Związków Zawo-
dowych dała oczekiwany efekt, nie tyl-
ko szczególnie widoczny w kasie teatru
ale również poważny, efekt moralny.
Artysta nie grał już od tych dni do go-
łych ścian. Robotnicy wypełnili teatr.
Świadomość, że stajemy się teatrem dla
mas była dla nas najpoważniejszym bodź-
cem pracy. Wracając jednak do spraw
kasowych, stwierdzić muszę, że bliscy

już jesteśmy możliwości buchalteryjne-
go powiązania końców naszych wydat-
ków i dochodów. Jeszcze dziś zalegamy
z wypłatami honorarium dla artystów,
jeszcze dziś wydatki przewyższają do-
chody, ale jest już lepiej. Te 8 tys. le-
gitymacji z biletami ulgowymi dla świa-
ta pracy, co prawda w połowie tylko
wykorzystywanymi, stawia nas na nogi
pozwała nam zakupić kostiumy, pozwa-
ła nam przy pomocy materialnej Zar-
ządu Miejskiego zapchać najbardziej
rażące dziury w naszym budżecie“.

— Tow. dyrektorze — pytamy —
czego oczekujecie od powstałego nie-
dawno w Kaliszu Robotniczego Towar-
zystwa Przyjaciół Teatru?

— Powstanie Robotniczego Towar-
zystwa Przyjaciół Teatru w Kaliszu
powitaliśmy ze szczera radością, gdyż
istniejące do tej pory Towarzystwo
Przyjaciół Teatru spełniało w stosunku
do teatru funkcję wyłącznie charyta-
tywną i to nie najlepiej. Robotniczy
charakter nowego Towarzystwa Przy-
jaciół Teatru im. Bogusławskiego, daje
nam gwarancję, że tym razem nie skoń-
czy się na „jalmużnie społecznej“ dla
teatru, że tym razem udzielona zostanie
nam najistotniejsza pomoc — a jest nią
popularyzowanie teatru wśród szero-



„Pan inspektor przyszedł“. Na zdjęciu J. Ulich
i Bielicz. Foto St. Lisjak.

kich mas, popularyzacja sztuki teatral-
nej. Niewątpliwie teatr jest jeszcze dro-
gi dla ludzi pracy. Jeszcze nie każdy
robotnik może ze swych zarobków wy-
kupić nawet zniżkowy bilet do teatru.

Tym nie mniej jednak są dni, gdy
teatr wypełniony jest po brzegi robot-
nikami i robotnicami fabryk kaliskich.
Cały nasz zespół w takim dniu staje
na głowie, by popisać się należycie, by
jak najmniej skupić na sobie słów u-
jemnej krytyki. Przychodzą tu do nas
robotnicy prosto od pracy, w combine-
zonach — dowód, że zdobywamy naj-
cenniejszego dla nas przyjaciela sztuki
teatralnej.

— Co konkretnie mogłoby przyczy-
nić się do dalszego umasowienia sztuki
teatralnej w Kaliszu?

— Po pierwsze, zupełne umiastowie-
nie teatru, dałoby nam to pewną stałą
opiekę ze strony miasta. Można by było
wprowadzić wiele ulepszeń technicz-
nych, co z czasem zwróciłoby wydatki
z grubą nadwyżką. Po drugie — bije-
my się i bić się będziemy o nowego wi-
dza teatralnego, o klasę robotniczą Ka-
lisza. Gotowi nawet jesteśmy powięk-
szyć ilość ulgowych legitymacji do te-
atru z 8-miu do 13-tu tysięcy. Gotowi
jesteśmy wprowadzić dalsze zniżki bi-
letów dla świata pracy, pójdziemy do
fabryk, by tam dać kilka prostych przed-
stawień i w ten sposób zainteresować
ludzi teatrem. Wiem, że połowa robot-
ników w Kaliszu w życiu swoim nie
była jeszcze w dobrym teatrze. Idzie
nam o to, by robotnik raz na zawsze
nawiązał z nami kontakt. Wiemy z do-
świadczenia, że wtedy staje się on en-
tuzjastycznym widzem naszych przed-
stawień.

Szczególnie w tym okresie, gdy do
Wielkiej Nocy wystawiamy bez przer-
wy postępową sztukę „Pan inspektor
przyszedł“ reżyserowaną pierwszorzę-
dnie przez mistrza Chaberskiego liczy-
my na liczny udział widzów ze świata
pracy w Kaliszu“.

(Dz)

Robotnicy walczą o swą fabrykę

Wyścig pracy odpowiedzią na próby reprivatyzacji fabryki Koronek, Tiuli i Firanek

V-ty etap współzawodnictwa pracy w ka-
liskiej fabryce Koronek, Tiuli i Firanek
przebiega pod szczególnym hasłem. Koron-
karze, którzy skoje w tym miesiącu biorą
udział we współzawodnictwie pracy
po firankowcach, stanęli do tego etapu
współzawodnictwa, by manifestacyjnie za-
dokumentować swe przywiązanie do pla-
cówki pracy. Współzawodnictwo toczy się
pod hasłem: „nie oddamy naszych maszyn
w prywatne ręce byłych fabrykantów!“

Skąd to zaciebie wśród robotników
Fabryki Koronek, Tiuli i Firanek w Kali-
szu? Kto zamierza odebrać maszyny?

Sprawa wygląda w ten sposób, że teraz
po trzech latach zgłosili się po 140 maszyn
koronkowych ich byli właściciele przedwo-
jenni i procesują się o maszyny. Dnia 22-go
bm, zapadnie ostateczny wyrok sądowy w
tej sprawie. Rzecz co najmniej charak-
terystyczna, gdy w 1945 r. Maszyny obecnej
Fabryki Koronek, Tiuli i Firanek leżały na
podwórku fabrycznym porozbijane i nie
czynne, żaden z obecnie sądzących się fabry-
kantów o prawo własności nie zainteresował
się ich uruchomieniem. Maszyny z gruzów
wydobywali sami robotnicy. Jedyną za-
płatą za ten ogrom pracy montażowej, wyko-
naną przez robotników fabryki był przez
dłuższy okres czasu bochenek chleba. A jed-
nak pracowali, maszyny ustawili, uruchomi-
li i przystąpili do współzawodnictwa pra-
cy. Nie brak jest wśród nich takich, którzy
samorzutnie przeszli na zwiększoną obsłu-
gę maszyn — pracują na 15-tu, 17-tu i wię-
cej maszynach okrągłych koronkarskich.

Dziś po latach szczególnie ciężkich dzie-
ki podniesieniu produkcji, współzawodnic-
twu i wielowarstwatości maszyn przez
nich uruchomione już żywią ich i ubierają.

Na wieść o tym, że dawni fabrykanci,
których tutaj dobrze znają z najgorszej
strony — zgłosili się po „swe“ maszyny za
kottowało się we fabryce.

„Jako — pytają robotnicy — ci sami
przedwojenni fabrykanci, którzy nas wyda-
łali z pracy, u których nieraz strajkowali-
śmy, którzy spokojnie oczekali aż my usta-
wimy maszyny, chcą nam teraz zabrać trud
naszej wieloletniej pracy?“

Przed kilkoma dniami robotnicy zebra-
li się i na b. burzliwym zebraniu uchwalili
rezolucję, w której zwracają się z prośbą
do nadzórnych władz przemysłowych, by
te poparły ich w walce o zachowanie ma-
szyn dla państwa. Wszyscy robotnicy stwie-
rzili, że pragną pracować w państwowej fa-
bryce na państwowych maszynach dla do-
bra ogółu a nie kiesy fabrykanckiej. W od-
powiedzi na próby wydarcia maszyn przez
byłych fabrykantów odpowiadają wzmożo-
nym wysiłkiem w IV-ym i V-ym etapie

współzawodnictwa pracy.

Robotnicy Państwowej Fabryki Koronek
Tiulów i Firanek z ufnością czekają na wy-
rok Sądu Apelacyjnego. Wierzą, że 140 ma-
szyn okrągłych koronkarskich pozostanie
w fabryce dla dobra ogółu, dla dobra
współzawodnictwa pracy.

Wyścig pracy trwa jako odpowiedź na

kroki sądowe b. właścicieli maszyn. W IV
etapie współzawodnictwa pracy udział bra-
li firankowcy — pierwsze miejsce zajął
tow. Głowinkowski Franciszek - 162,8 proc.
normy, tow. Grzegorek Antoni zajął 2-gie
miejsce z wynikiem 160,9 proc. normy a
tow. Jan Mazur wykonał 160,1 proc. normy.
(Dz)

Dalsze zeznania świadków

w procesie gestapowca Nolltego

Po przerwie obiadowej zeznawał żoł-
nierz Józef Dziubek i jego ojciec Mi-
chał, którzy na okoliczność ujawnienia
miejsca mordu 49-ciu skazańców, po-
pełnionego przez Niemców, dnia 19
stycznia 1945 r., w lesie skarszewskim
do sprawy Nolltego nic nie wniesli.

Następnie przesłuchany był świadek
Przybylski Józef, aresztowany w 1942
r. jako podoficer b. armii polskiej.
Nollte potwierdził, że Przybylski i inni
zwracali się do niego z prośbą o zwol-
nienie i on nie zaraz lecz po pewnym
czasie zwolnił 2 czy 3 osoby.

Z miasta i z powiatu

ZAKOŃCZENIE KURSU SZYBOWCOWEGO

W dniu 14. 3 br. o godz. 11-ej, w
świetlicy Lotniczej Drużyny Harcer-
skiej przy ul. Grodzkiej nr 3, w Ka-
liszu, odbędzie się uroczyste zakończe-
nie II-go Teoretycznego Kursu Szy-
bowcowego w Kaliszu. Młodym absol-
wentom zostaną rozdane świadectwa
oraz prymusowi kursu i 2-m najlep-
szym uczniom nagrody.

NOWY ZARZĄD ZW. ZAW. PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH

Onegdaj pod przewodnictwem pre-
zesa Zarządu Zw. Zaw. Prac. Państw.
starosty powiatowego Naskręta Henry-
ka, odbyło się walne zebranie, na któ-

rym dokonano symbolicznego otwarcia
świetlicy powstałej z inicjatywy sta-
rości. W związku z tym treściwy re-
ferat wygłosił insp. Siemiątkowski. Po
omówieniu spraw bieżących i udziele-
niu absolutorium ustępującemu zarzą-
dowi — dokonano wyboru nowego zar-
ządu w składzie: prezes — starosta
Naskręt, członkowie: nac. Rzązewski,
mgr. Kobalińska, wicestarosta Karasiń-
ski, Sliwińska, Tambor, Ogryzko, inż.
Stryjewski, Janiszewski, Jachowicz i
inni.

Zebranie odbyło się w obecności se-
kretarza Pow. Rady. Zw. Zaw. tow. Ko-
walskiego, który w okolicznościowym
przemówieniu złożył nowemu zarzą-
dowi życzenia dalszej owocnej pracy.

Kronika milicyjna

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI

Dnia 4 bm. w Koninie, przy ul. Mic-
kiewicza 7, uległ nieszczęśliwemu wy-
padowi ob. Michał Binek. Wymienio-
ny, powracając z pracy w stanie nietrzeź-
wym, przyciśnięty został do muru przez
samochód ciężarowy, kierowany przez
szofera Chojnackiego Mieczysława,
skutkiem czego nastąpiło połamanie
kości biodrowych. Binka natychmiast

przewieziono do szpitala powiatowego
w Koninie, gdzie dnia 5 bm. zmarł.

Dnia 6 bm. została przejechana na
śmierć dziewczynka, Lisowska Łucja,
lat około 3-ich z Szadku przez auto o-
sobowe PKS. nr 45499, prowadzone
przez kierowcę Kaluźnego Andrzeja,
zam. w Turku. Kierowca został zatrzy-
many

Łańcuch wpłat na bibliotekę PPR

Na bibliotekę Pow. Kom. PPR w Kaliszu
wpłaca ob. Butkiewicz obligacją Premiowej
Pożyczki Odbudowy Kraju oraz wzywa do
dalszego wpłacenia: Przew. Miejskiej Rady
Narodowej, ob. Ostrowskiego Mariana, Staro-
stę Powiatowego ob. Naskręta, vice Starostę
ob. Karasińskiego, Kierow. Apropozycji Mie-
jskiej ob. Frontzaka, Kierow. Spółdz. Skupu
i Sprzedaży Zwierząt Rzeźnych ob. Wiznera,
przewodn. ZWM ob. Jurasia Stanisława.

Z życia Partii Ze sportu

Wspólne Zebranie Szóstek PPR i PPS Śródmiejskiej-Lewej

W poniedziałek, 15. III. o godz. 16-tej w sali PPS przy ul. Narutowicza 28 odbędzie się wspólne zebranie szóstek PPR i PPS dzielnic Śródmiejskiej-Lewej.

UWAGA, SEKRETARZE ŚRÓDMIEJSKIEJ - LEWEJ

We wtorek, 16. III. o godz. 16-tej odbędzie się zebranie sekretarzy wszystkich kół Śródmiejskiej-Lewej. Obecność obowiązkowa.

ODSLONIĘCIE SZTANDARÓW PPR i PPS W PZPW Nr 4

Dziś o godz. 10-tej rano w świetlicy przy ul. Kałnej 19 odbędzie się uroczyste odsłonięcie sztandarów kół PPR i PPS.

ZEBRANIA KÓŁ PPPR

W dniu dzisiejszym odbędą się następujące zebrania kół:

WIDZEW

Dziś o godz. 10-tej rano huta „Ge-ha”.

GÓRNA

O godz. 14-tej 14 Kom. MO. O godz. 10-tej rano koło terenowe. Ołchów, Wiskitno, Jędrzejów.

OGÓLNE ZEBRANIE CZŁ. PPR GÓRNEJ - PRAWIEJ

Dziś o godz. 10-tej rano w lokalu w. asnym przy ul. Czerwonej 3 odbędzie się ogólne zebranie członków PPR dzielnic Górnej-Prawej.

GÓRNA-LEWA

Dziś o godz. 10-tej rano zebranie koła Fabryka Lin i Powroźów.

FABRYCZNA — PZPB Nr 1

O godz. 8-mej rano zebranie koła Straży Obozowej.

ŚRÓDMIEJSKA-PRAWA

O godz. 10-tej zebranie terenowego koła Karolewa.

STAROMIEJSKA

O godz. 10-tej zebranie terenowego koła „Doły”.

BALUTY

O godz. 10-tej zebranie kół terenowych „Marysin”, „Reymontów”, Radogoszcz-wieś.

ZEBRANIE KOŁA SAMOKSZTAŁCENIOWEGO LEKTORATU

Wydział Propagandy Komitetu Łódzkiego zawiadamia, że w poniedziałek, dnia 15. III. br. o godz. 17-tej w świetlicy K. Ł. odbędzie się drugie zebranie koła samokształceniowego Lektoratu z tematem: „Materializm dialektyczny — filozofia proletariatu”.

Obecność członków obowiązkowa.

SPROSTOWANIE

W artykule profesora Adama Czartkowskiego pt. „Uniwersytet Łódzki — nasz uniwersytet” — wkradła się przykra pomyłka korektorska, którą niniejszym prostujemy.

W rozdziale: Doświadczenie nowości... zamiast zdania: „Dzięki porozumieniu się z Min. Oświaty itd.” — powinno być: „Dzięki porozumieniu się z Ministerstwem Oświaty — powiększona została wydawniczo Hość miejsc na pierwszym roku wydziałów lekarskich i w bieżącym roku akademickim na 1-szy rok studiów na wydział lekarski U.Ł. przyjęło 500 SŁUCHACZY”.

Za powyższą pomyłkę korektorską przepraszamy autora, prof. A. Czartkowskiego, i Czytelników.

Waga powadze...

Ostatni przegląd szans przed dzisiejszym meczem MKS — ŁKS



„Oczy pięściarzy skierowane są na „ring łódzki”, „MKS arzy o remisie”, Skierka ma spuchnięte przedramie” inne nie mniej nasycające tytuły przykuwają już od dłuższego czasu uwagę całej Polski sportowej do wydarzeń, które nastąpią za kilka godzin na ringu w hali Wimy. Cała Polska entuzjastycznie

stępować go będzie — jak nas informuje kierownik sekcji, p. Okołowicz — Pawlak. Łódzianin jak ma dobry dzień, potrafi stanąć na wysokości zadania, Gignat będzie jednak przeciwnikiem poważnym, tak, że należy się raczej liczyć z tym, że w tej wadze dwa punkty zdobędą goście.

„SZLAGIER” Nr 1

Do najbardziej ciekawych walk będzie należał pojedynek Antkiewicza z Marcinkowskim. Łódzianin ostatnio znajdował się w bardzo dobrej formie. Mamy wrażenie, że spotkanie dzisiejsze było główną przyczyną, dla której Marcinkowski zrezygnował z udziału w mistrzostwach okręgowych. Szanse Marcinkowskiego w spotkaniu z Antkiewiczem oceniamy wyżej od „Przeglądu Sportowego” i twierdzimy, że w Łodzi Marcinkowski etat będzie nie na jeden, a na dwa... punkty.

TE PUNKTY NIEPEWNE

W wadze lekkiej powinien ze strony gości walczyć Skierka. Ale start jego może nie dojść do skutku, gdyż gdańszczanin w mistrzostwach okręgowych odniósł kontuzję i nie wiadomo, czy się z niej już wylizal.

Gdyby przyjechał Skierka, Bonikowski miałby twardy orzech do zgryzienia. Możliwe, że łódzianin zgoutuje nam miłą niespodziankę, ale na punkty te lepiej w stu procentach nie liczyć.

„SZLAGIER” NR 2

Drugiej „bomby” spodziewamy się dzisiaj w wadze półśredniej. Pojedynek Iwańskiego z Olejnikiem ze względu na ich stare porachunki (wyprawa dublińska) budzi bodaj największe zainteresowanie. Olejnik w chwili obecnej nie jest już tym samym Olejnikiem. Mistrz Polski odnalazł w końcu siebie, a na meczu z Wartą dowiódł, że chwile słabości ma już poza sobą. Własny teren daje więcej szans łódzianinowi.

się tym spotkaniem nie ze względu na końcowy wynik, gdyż ten, według nas, jest przesądzony na korzyść gospodarzy, a ze względu na kilka ciekawie zapowiadających się spotkań w ramach tego meczu.

Przypuszczalny skład gości wyglądać powinien następująco: Sowiński, Gignat, Antkiewicz, Skierka, Iwański, Szymankiewicz, Mechliński, Rączka. Jeżeli więc nie nastąpią jakiegoś przesunięcia w wadze, powinniśmy być zatem świadkami następujących spotkań:

LICZYMY NA KAMIŃSKIEGO

W wadze muszej spotkałby się Sowiński z Kamińskim. „Przegląd Sportowy”, opierając się na wyniku walki Kamińskiego z Brzóska podczas niedawno zakończonych mistrzostw okręgowych — nie wróży sukcesu łódzianinowi. My jednak, znając wielką ambicję tego zawodnika, jesteśmy nastroszeni bardziej optymistycznie. Kamiński da z siebie wszystko, aby zdobyć przynajmniej jeden punkt dla barw ŁKS-u.

JAKI DZIEŃ BĘDZIE MIAŁ PAWLAK?

W wadze koguciej nie startuje Stasiak. Za-

Dzisiejsze imprezy sportowe

Kalendarzyk sportowy na dzisiejszą niedzielę przedstawia się następująco:

Zawody pływackie na pływalni YMCA — o godz. 10-tej i 17-tej konkurencje o mistrzostwo Polski w biegach i skokach.

Pilka nożna — stadion ŁKS-u, godz. 15-tej zawody o mistrzostwo Ligi pomiędzy zespołami Widzewa i KKS-u poznańskiego, poprzedzone przedmeczem o godz. 13-tej Skra (Baluty) — Widzew IB.

O mistrzostwo klasy A na boisku Zjednoczonych spotkają się kolejarze łódzcy z „Bo-

rutą” ze Zgierza.

Boks w hali Wimy — o godz. 11-tej rozpocznie się mecz o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy zespołami Milicyjnego Klubu Sportowego z Gdańska a ŁKS-em.

Oprócz meczu Widzew — KKS (Poznań) — w kraju odbędą się następujące spotkania: w Tarnowie „Tarnovia” — ŁKS, w Poznaniu Warta — Cracovia, w Krakowie Wisła — Polonia (Warszawa), w Warszawie Legia — Polonia (Bytom), w Chorzowie Ruch — Garbarnia, w Rybniku Rymer — AKS.

Przy słabej frekwencji

Pływacy rozpoczęli swe mistrzostwa

Po pierwszym dniu prowadzi Piast przed Pogonią

W dniu wczorajszym na pływalni YMCA odbył się pierwszy dzień mistrzostw Polski w pływaniu. Do zawodów stanęło około 100 zawodniczek i zawodników prawie ze wszystkich okręgów pływackich w naszym kraju. Uroczystego otwarcia mi-

strzostw Polski dokonał prezes ŁOZP wiceprezydent m. Łodzi ob. Duniak, witając zawodników i życząc im uzyskania jak najlepszych wyników.

Czytajcie „Głos Robotniczy”

Program radiowy na dziś

PROGRAM NA NIEDZIELĘ 14 MARCA
7.05 „Zegarynka muzyczna”. 8.00 Dziennik. 8.20 Program dnia. 8.30 Muzyka. 8.50 Pogadanka Związku Polskich Rodzin Radiowych. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry łódzkiej. Mszę św. odprawi ks. kanclerz J. Zdżarski. — W czasie nabożeństwa śpiewać będzie chór katedralny pod kier. prof. B. Ulasa. Radiowe kazanie pasyjne ks. prof. A. Wójcickiego. 10.00 Audycja słowno-muzyczna. 11.00 Program na dziś. 11.05 „Na widowni tygodnia”. 11.15 Najnowsza produkcja płyt marki „Odeon” 11.50 Wiadomości dla radiowców wygłosi dyrektor okr. P. R., A. Śmiejan. 12.04 Poranek symfoniczny w wyk. Ork. Filharmonii Robotniczej pod dyr. St. Wisłockiego. W przerwie — Radiokronika. 13.30 Audycja literacka. 13.40 „Niedziela na wsi”. 14.25 „Pierścień Saturna” — zagadka radiowa. 14.35 Chwila Biura Studiów. 14.40 „Po-

wracająca fala” — słuchowisko według B. Prusa. 15.25 „Ravel-Debussy” — utwory fortepianowe w wyk. R. Baksta. 15.45 „Historia 1848 roku”. 15.55 Koncert muzyki polskiej. 16.40 „Chodzila czapla po desce” — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 17.00 „Zagadnienie rozvodu” — pogadanka. 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18.20 „Skandal w Sewilli” — audycja rozrywkowa. 18.40 Muzyka poważna. 19.10 „Nowe książki” — felieton. 19.25 Pieśni i duety. 19.45 „Zwyczące wielkopostne i wielkanocne w dawnej Polsce”. 20.00 Dziennik. 20.50 Wiadomości sportowe lok. 20.58 Omówienie programu lok. na jutro. 21.00 „Z życia Zw. Radzieckiego”. 21.30 „Na muzycznej fal”. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.30 Muzyka taneczna. 24.00 Koncert życzeń. 0.31 Zakończenie audycji i Hymn.

Hurtownia Włókiennicza B. Toruńczyk S-ka
Łódź, Piotrkowska Nr 25, tel. 260-93

HURTOWNIA POŃCZOSZNICZO-GALANTERYJNA J. CENTURY i S-ka
Łódź, ul. Piotrkowska 46 tel. 176-08

ODCZYT G. TIMOFIEJEW
Zarząd Oddziału I Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt. i Użytk. Publ. w Polsce zawiadamia, iż w dniu 14 marca br. o godz. 17-tej wygłosi odczyt red. G. Timofiejew pt. „Przeżycia współtowarzysza życia”. Wstęp wolny.

Spółdzielnia Pracy „EMERYT”
wykonuje wszelkie prace w zakresie konfekcji dziecięcej z własnych i powierzonych materiałów.
1778k WYKONANIE SOLIDNE I CENY KONKURENCYJNE.

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych w Łodzi
KSIĘGARNIA ul. PIOTRKOWSKA 123 — tel. 127-62
Zaopatrzona we wszystkie podręczniki dotychczas wydane, pomoce szkolne i nowości wydawnicze
EKSPEDYCJA HURTOWA ul. Piotrkowska 218 — tel. 184-54 i 276-94

PISARSKI ZWYCIĘŻY

Co do wagi średniej, jesteśmy spokojni. Pisarski jest dobrym technikiem, aby miał przegrać z chaotycznym Szymankiewiczem. Na te punkty ŁKS może liczyć chyba najbardziej.

ORZEŁ CZY RESZKA?

GORZEJ sprawa będzie się miała w wadze półciężkiej. Zylis nie zawsze potrafi wykorzystać wszystkie swe możliwości na ringu. Mechliński posiada też ciężki cios i jest podobno szybszy od łódzianina, zwycięstwo więc w tej wadze może się łódzianom wysiliżnąć z rąk.

WSZYSTKO ZALEŻY OD RĄCZKI

W wadze ciężkiej Rączka nie będzie miał chyba tak ciężkiej rączki, jak Szymura, toteż zwycięstwo Niewadziła wydaje się być tu pewne.

Reasumując, stawiamy na łódzian, nawet ostatni... wdowi grosz, chociaż łatwo można przekonać się, że według naszych horoskopów wypadła co innego — mianowicie remis. Ale czasami można być niekonsekwentnym...

Przed wyciągiem Warszawa-Praga

U stóp Karkonoszy trenować będą nasi kolarze

WARSAWA. — Wobec niedojścia do skutku wyjazdu czołowych polskich kolarzy szosowych na trening do Jugosławii, w związku z wyciągiem kolarskim Warszawa — Praga, P. Z. Kol. postanowił urządzić trening i zaprawę dla kolarzy w Więńcu-Zdroju, na doskonałych szosach górskich u stóp Karkonoszy.

Organizatorzy dzisiejszego meczu bokserskiego MKS (Gdynia) — ŁKS podają do wiadomości, że hala Wimy otwarta będzie dla publiczności od godz. 9.30 do 10.45. Początek meczu punktualnie o godz. 11-tej.

Dalsze depesze sportowców z okazji 1000 numeru...

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO”
w mieście ul. Piotrkowska 86
Zarząd Włók. Związkowego Dziewiąskiego Klubu Sportowego w Łodzi, za miłą i serdeczną współpracę na odcinku sportu robotniczego z okazji wydania jubileuszowego numeru składa Redakcji, ob. Redaktorowi Sportowemu i personelowi administracyjnemu serdeczne gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy.
Ze sportowym pozdrowieniem
Za Zarząd:
I Wiceprezes: (—) M. Dąbrowski
Sekretarz: (—) Br. Pol

„TOR” P. P.
Zarząd Centralny w Łodzi
poszukuje:
1. INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW ze znajomością budowy silników spalinowych.
2. KSIĘGOWYCH, KSIĘGOWYCH-BILANSISTÓW
3. REFERENTÓW do Wydziału Zaopatrzenia.
4. INSPEKTORÓW FINANSOWYCH.
5. WYKWALIFIKOWANYCH MASZYNISTEK.
do pracy w Łodzi i na wyjazd do 192 warsztatów naprawczych traktorów rolniczych na terenie całej Polski.
Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny Zarządu Centralnego „TOR” P. P. — Łódź, Al. Kościuszki 46.

MECHANICZNA FABRYKA POŃCZOCH
J. LITROWSKA
S. FELDON
„Salilo”
Łódź, ul. Nowotki 60 tel. 209-32
1764k

WYRÓB SPRZEDAŻ KONFEKCJI MĘSKIEJ I DAMSKIEJ
„PARYZANKA”
CH. MILECKI i S-KA
Łódź, Piotrkowska 25 — Tel. 284-31
Konto B. G. K. Wr. 1286
1754k